HARCERSTWO

Rok VI Nr 1

HARCERSTWO

ORGAN NACZELNICWA ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok VI styczeń–luty 1939 Nr 1

TREŚĆ:

HARCERSTWO

ORGAN
NACZELNICTWA ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO

ROK VI

REDAKTOR
MARIAN WIERZBIAŃSKI

WARSZAWA – 1939

Druk. „Nowoświecka", Warszawa, Nowy-Świat 57, tel. 2-72-16.

Ojciec Święty Pius XI.

życie zakończył 10 lutego 1939 r.

Zgon Ojca Świętego Piusa XI okrył żałobą cały świat katolicki, który stracił w osobie Zmarłego nie tylko wielkiego sternika swoich losów, ale i najznakomitszego szermierza kultury chrześcijańskiej, atakowanej dzisiaj przez tyle wrogich sił.

Nas, Polaków zgon wielkiego Papieża zasmucił jeszcze i z innych przyczyn. Mieliśmy w nim szczerego i oddanego Przyjaciela. Darzył nas swą miłością i otaczał serdeczną opieką. Interesował się zawsze żywo tym wszystkim, co Polski dotyczyło.

I nasza organizacja była przedmiotem Jego życzliwości i ojcowskiej troski, tak w czasie Jego pobytu w Polsce, jak i w okresie sprawowania rządów Stolicy Apostolskiej. Osobne błogosławieństwo udzielone Związkowi Harcerstwa Polskiego przez Ojca Świętego towarzyszyło naszej pracy tak w dziedzinie wychowania religijnego, jak i narodowego młodzieży.

Jednoczymy się dzisiaj w żałobie całego świata i naszej Ojczyzny Polski.

Na znak naszego smutku zarządzamy w okresie do dnia pogrzebu żałobę organizacyjną.

Czuwaj!

Przewodniczący Z. H. P.
(—) Dr. Michał Grażyński

Naczelniczka Harcerek
(—) Maria Krynicka hm.

Naczelnik Harcerzy
(—) Zbigniew Trylski hm.

(Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 4 z dnia 10. lutego 1939 r.).

Błogosławieństwo Ojca Św. Piusa XI. dla Związku Harcerstwa Polskiego

Cum optimo cuique maximae curae esse debeat ut adolescentes, spes quidem futuri temporis, in laudem rei catholicae civilisque feliciter succrescant, ideireo magnopere iis omnibus gratulamur qui consociationi cui nomen Związek Harcerstwa Polskiego recte instituendae dant operam; atque precati ut ipsa, christiana virtute duce, maiorum fidem invicte semper profiteatur gloriamque aemuletur, sodalibus singulis imprimisque eorundem moderatoribus effuso animo benedicimus.

Ponieważ powinno być największą troską każdego szlachetnego człowieka, by młodzież, zaiste nadzieja przyszłości, pomyślnie wyrastała ku chwale sprawy katolickiej i obywatelskiej, przeto składamy gorące życzenia wszystkim, którzy usilnie dbają o stworzenie słusznych podstaw rozwoju organizacji, zwanej Związkiem Harcerstwa Polskiego i błagając w modłach, aby tenże, chrześcijańską przeniknięty cnotą, zawsze niezłomnie wyznawał wiarę przodków i w sławie z nimi współzawodniczył, z głębi duszy błogosławimy wszystkim jego członkom, a szczególnie ich kierownikom.

28.X. 23 Pius P. P. XI.

Aktywna postawa harcerstwa w życiu społecznym*)

Zagadnienie aktywnej postawy harcerstwa w życiu społecznym nie jest zagadnieniem nowym. Było zawsze przedmiotem gorących dyskusyj starszoharcerskich, a przede wszystkim znajdowało swój wyraz w gawędach Przewodniczącego Związku. Rozważania nasze nie będą więc nosiły charakteru rewelacyjnego, nie mniej jednak wynikają z nieodpartej potrzeby przemyślenia tych spraw w gronie instruktorskim, głównie z tej racji, że dyskusje starszoharcerskie nazbyt często nosiły piętno wybitnie akademickie, dalekie od życia, a jeśli nawet były konkretne, to dotyczyły wyłącznie terenu starszoharcerskiego, gawędy zaś i przemówienia Przewodniczącego nie były bodaj nigdy przedmiotem dyskusyj instruktorów. W ten sposób pewne hasła pozostały wbrew najlepszej woli realizatorskiej ich autorów jakby czystą, nienaruszoną doktryną.

Kiedy mówimy o aktywnej postawie harcerstwa w życiu społecznym, wysuwają się dwa zagadnienia wstępne, konieczne do sprecyzowania, mianowicie pamiętać należy, że nie wszyscy zgadzają się z tym, aby postawa harcerstwa w życiu społecznym była aktywna. Tu więc zjawia się *pierwszy problem: ustalenie zasadniczych pojęć z zakresu polityki i wychowania*. Z drugiej zaś strony jest rzeczą wiadomą, że udział harcerstwa w życiu społecznym streszcza się w chwili obecnej jedynie do uczestnictwa w różnych manifestacjach publicznych, dalej fragmentarycznych inicjatyw poszczególnych instruktorów oraz wreszcie do bardzo skutecznego udziału z okazji wielkich wydarzeń historycznych, czego ostatnim przykładem była akcja zaolziańska. Jest dalej rzeczą wiadomą, że młodzież harcerska i instruktorzy bardzo żywo interesują się problematyką polityczno-społeczną. Zjawia się więc *drugie zagadnienie: charakterystyka postawy współczesnej młodzieży w życiu społecznym*.

Dopiero po ustaleniu pewnych teoretycznych pojęć dla zyskania wspólnego języka oraz po naszkicowaniu stanu faktycznego dla nawiązania do życia będziemy mogli określić ową aktywną postawę harcerstwa w życiu społecznym, jakiej pragniemy domagać się.

Harcerstwo jest ruchem ideowo-wychowawczym. Z tego określenia próbują niektórzy wyprowadzić tezę o biernej postawie harcerstwa w ży-

---

*) Referat wygłoszony na Konferencji Harcmistrzowskiej w Górkach Wielkich w dn. 8. grudnia 1938 r.

ciu społecznym. Wszelkie przejawy na odcinku społecznym traktują jako objawy zerwania z zasadą apolityczności. Należy nam przeto w sposób jasny i uczciwy nakreślić granice między ideałem wychowawczym, a ideałem politycznym, względnie między życiem w płaszczyźnie wychowawczej, a życiem politycznym i społecznym.

Jest rzeczą niewątpliwą, że przedmiotem ideału wychowawczego jest jednostka, jej osobowość i charakter. Przedmiotem zaś ideału politycznego jest zbiorowość, a przede wszystkim państwo. Można wprawdzie mówić o polityce w sensie ogólniejszym, jako umiejętności organizowania życia. Jeśli jednak mówimy o ideale politycznym, to myślimy o polityce w znaczeniu ściślejszym. Bolesław Prus w Kronice Tygodniowej (24.VI. 1905 r. „Tygodnik Ilustrowany“) zatytułowanej „Co to jest polityka? — wyjaśnienia dla 16-letniej panienki“ — słusznie rozróżnia pojęcia polityki jako nauki o życiu społeczeństw, oraz jako sztuki kierowania życiem społecznym, względnie jako umiejętności prowadzenia społeczeństwa do szczęścia i doskonałości. Jak dalej trafnie Prus pisze: „Na mocy powyższych objaśnień możemy do pewnego stopnia zrozumieć, kto zasługuje na tytuł polityka. Czy taki pan, który w cukierni zabiera wszystkie gazety i nie pozwala czytać innym? Czy może taki pan, który wykład o swojej teorii politycznej zaczyna od słów: „Gdybym ja był na miejscu Ojama“? Albo może politykiem jest taki pan, który od rana do wieczora pisze programy i memoriały, noce spędza na sesjach i co pół godziny zabiera głos we wszystkich kwestiach, jakie tylko są, były i będą na niebie i na ziemi? Wcale nie. Prawdziwym politykiem jest ów inny pan. który nie zabiera gazet ani głosu, lecz który pracuje nad pomyślnością i rozwojem życia zarówno społecznego, jak indywidualnego.

Pan taki, jeżeli bada, czyta, słucha rozpraw o życiu społecznym i indywidualnym, tudzież o warunkach, które to życie potęgują lub osłabiają, pan taki będzie politykiem teoretycznym. Jeżeli zaś zdobywszy odpowiednią władzę, weźmie się do pracy nad pomyślnością i rozwojem społeczeństwa, wówczas będzie politykiem praktycznym“.

Te dłuższe uwagi o polityce są o tyle aktualne, że w ich świetle widzimy, jak często spotykamy i dziś owych panów, pseudo-polityków, działających dla dobra społecznego w kawiarniach i posiadających mnóstwo recept na przefasonowanie świata według ich jedynie zbawczej recepty.

Jeśli przeto wychowawca pragnie uzyskać w wychowanku ład wewnętrzny, rozwinąć w nim wszystkie siły duchowe i fizyczne, to polityk ma na oku życie zbiorowe, niejako organizm społeczny, jego ład i rozwój twórczy. Z takiego określenia jasno wynika, że ścisła izolacja ideału wychowawczego od ideału politycznego będzie miała miejsce w państwie, gdzie rządzi światopogląd liberalny. Tam życie autonomicznej jednostki wyzwolonej z pęt życia zbiorowego, ma niejako na usługach zbiorowość i jej wszystkie instytucje. Stąd też w ideale wychowawczym liberalnym jednostka ma takie cechy, które ją czynią niejako nadrzędną w stosunku do życia społecznego. W świetle tych uwag widzimy, że usiłowania pew-

nych kół, odsunięcia młodzieży od życia społecznego są wynikiem ich dawnej szkoły liberalnego myślenia.

Można jednak zająć stanowisko zgoła odmienne, a nawet krańcowo różne, mianowicie podporządkowujące całkowicie ideał wychowawczy ideałowi politycznemu. Takie jest credo wszystkich państw totalnych. Wychowanie jest całkowicie na usługach państwa, albo inaczej mówiąc, jest bezwzględnie podporządkowane woli wodza (Führerprinzip). Jednostka bowiem ma służyć zbiorowości. I po to tylko istnieje.

Jakie jest nasze stanowisko, zgodne z założeniami ideowymi harcerstwa?

Jest ono — zdaniem moim — jednoznacznie określone przez naszą filozofię zdrowego rozsądku, filozofię obiektywną i uniwersalistyczną.

A więc stwierdzenie pierwsze i zasadnicze: człowiek jest nietylko osobą, ale i jednostką, członkiem gatunku i zbiorowości. Człowiek jest osobą prywatno-społeczną. Redukowanie człowieka wyłącznie do pojęcia autonomicznej osobowości lub z drugiej strony do pojęcia jedynie obywatela jest próbą sztucznego ograniczenia pojęcia pełnego człowieka. Dr Michał Grażyński powiedział, że celem harcerstwa jest walka o pełnego, doskonałego człowieka. Stwierdzenie drugie o charakterze zasadniczym to prawda, że życie narodu czy też każdej zbiorowości tym jest bogatsze i doskonalsze, im więcej jest w pełny sposób rozwiniętych osobowości. Osobowość zaś rozwija się jedynie w dążeniu do celów ponadosobowych. Tym pełniejszy i doskonalszy jest rozwój osobowości, im wyższe wartości poza nią stojące pragnie ona osiągnąć. Dobro zaś zbiorowości, narodu własnego i państwa do takich najwyższych wartości należy. Możnaby przeto powiedzieć lapidarnie, że nikt nie może być pełnym człowiekiem, nie będąc dobrym obywatelem, ale i nikt nie może być pełnym obywatelem, nie będąc mocnym i dobrym człowiekiem.

Z tych określeń jasno wynika, że ideał wychowawczy w naszym rozumieniu nie może być całkowicie izolowany od życia politycznego i społecznego. Sławomir Czerwiński powiedział, że „ideał wychowawczy jest tym trwalszy, im bardziej wyrasta z podłoża warunków historycznych, potrzeb społecznych i prądów duchowych epoki. Musi on być w harmonii z tym, do czego społeczeństwo w danym okresie dziejowym dąży, czego potrzebuje i w co wierzy“. Nie ulega też wątpliwości, że naczelne aspiracje danej epoki, oraz niejako wieczne orientacje życia narodowego znajdują niemal zawsze swój wyraz polityczny. Polityka bowiem, jako sztuka organizowania życia zbiorowego tłumaczy na język realizacyjny i konkretny najśmielsze „sny o potędze“. Byłoby tragicznym nieporozumieniem izolować ideał wychowawczy od głównego nurtu życia narodowego. Jak wygląda jednak zetknięcie praktyczne ideału wychowawczego z życiem społecznym i politycznym?

Wynika ono z rozróżnienia podstaw etycznych polityki i życia społecznego oraz zasad technicznych polityki.

W działalności wychowawczej, głównie chodzi o uzbrojenie moralne do życia społecznego i politycznego. Musimy urobić w wychowanku właściwą postawę moralną wobec zjawisk społecznych i gospodarczych, musimy zdawać sobie sprawę, jakie cnoty składają się na pojęcie dobrego żołnierza, jaka musi być postawa moralna wobec mniejszości narodowych. To jest niejako strona przygotowawcza. Musi być jednak i strona realizatorska. Jest ona konieczna tak z punktu widzenia etycznego, jak i wychowawczego. Etyka nie pozwala nam wychować jedynie werbalistów i frazesowiczów. Pedagogiczna zaś myśl współczesna nakazuje nam w przeżyciach po przez wychowanie uczestniczące wychowywać młodzież. W ten sposób nasza metoda skautowa winna zostać niejako przedłużona z odcinka przyrody i harców na odcinek społeczny.

Musi przeto zostać podjęta przez harcerstwo praca nad pewnymi problemami współczesnej Polski. Oczywiście, że to związanie młodzieży z życiem politycznym i społecznym jest dalekie od t. zw. „gry politycznej". Gra jest udziałem zawodowych polityków. Nasz udział w życiu społecznym, ma być jedynie konkretną realizacją wielkich prac. Prace te muszą być zgodne z duchem całego narodu.

Mówię o pracach wielkich, gdyż młodzież nie umie uczestniczyć w małych robótkach, które nie są ogarnięte wielkim prądem dziejowych tęsknot i aspiracji. Prace te muszą mieć wielki zasięg i muszą być włączone do wielkiej wizji nowej i mocnej Polski.

Jaka jest dzisiejsza postawa młodzieży polskiej, a także harcerskiej wobec życia społecznego. Przyznać jej musimy dwie bardzo pozytywne cechy: młodzież nasza jest nawskroś patriotyczna i jest w swej zasadniczej większości ideowa. Nie mniej jednak, jeśli chodzi o stosunek do życia społecznego Polski, obserwujemy pewne zasadnicze schorzenia, które nie pozwalają na twórcze wykorzystanie tej pięknej postawy ideowo-patriotycznej.

Charakterystyka ta dotyczy głównie starszej młodzieży i nie zrzeszonej w harcerstwie. Niemniej jednak wymaga tu podkreślenia z uwagi na dynamiczny charakter ruchów ideowych tej młodzieży. Ruchy te usiłują również wpływać na postawę młodzieży harcerskiej.

1. Wadę pierwszą określić możnaby jako doktrynerstwo, czyli zupełne oderwanie od rzeczywistości. To doktrynerstwo, usiłujące całą prawdę o Polsce zakuć w sztywne i ciasne formuły, sprowadza w konsekwencji duże zakłamanie. Wszak młodzież ta głosi zawsze hasła wielkości i mocy Państwa, a w swej działalności pomija zupełnie osobę Wielkiego Budowniczego i Zwycięskiego Wodza, realizatora tej wielkości. Młodzież ta głosi zasady chrześcijańskie i katolickie, a w walce z przeciwnikami politycznymi czy też obywatelami mniejszości stosuje metody niemal barbarzyńskie. Młodzież ta wydaje walkę żydomasonerii, a szkołona jest w tragicznym paradoksie metodami masońskiego sekciarstwa i mafijności. Dok-

trynerstwo to pozwala tej młodzieży czekać na przyjście do rządów i bezczynnie przyglądać się bieżącemu nurtowi życia społecznego. Młodzież nasza, pozornie aktywna, jest bierna w życiu społecznym. Doktrynerstwo jest popularne, bo jest łatwe. Mickiewicz w wykładach o literaturze słowiańskiej powiedział, że „doktryna łatwo się przyjmuje, bo nie naraża ducha na żaden koszt, nie wymaga po nim żadnej ofiary z miłości własnej. Doktryner powiada ci: dowiesz się wielkich pięknych rzeczy, staniesz się mądrym i potężnym, a nie będziesz obowiązany poświęcić, nawet zmienić swoich przekonań. Każdy tedy, trzymając na stronie swój egoizm, rad udaje się po wiedzę, pewien, że ją otrzyma, i otrzymawszy, obróci na dogodzenie sobie".

2. Druga wada wynika bezpośrednio z doktrynerstwa. *Młodzież polska nie zna życia polskiego.* To powiedzenie może wydaje się zbyt twarde i ostre. A jednak tak jest. Młodzież nasza ma zatrute spojrzenie na problemy współczesne Polski. Nie widzi żadnych osiągnięć. W negacji i krytyce jałowej nie umie w pozytywny sposób stawiać i rozwiązywać problemów naszego życia społecznego. Młodzieży trzeba Polskę pokazać na wszystkich odcinkach. Wykazać osiągnięcia, ale i zaniedbania, wykazać tendencje i aspiracje.

3. Wada ta wynika częściowo z trzeciej też anomalii naszego życia, a mianowicie fałszywego *judeocentryzmu.* Niema dziś w Polsce Polaka, któryby nie doceniał wagi problemu żydowskiego i konieczności jego szybkiego rozwiązania. Zbyt wielu jednak jest młodych Polaków, którzy poza problemem żydów nie widzą żadnej sprawy w Polsce. I to jest objaw wysoce niebezpieczny: negatywna walka z żydami tak zaślepia umysły i serca młodzieży, że więcej energii i wysiłku — zresztą werbalnego — zużywają na odruchy niskiej nienawiści rasowej, aniżeli na pozytywne dążności wynikające z miłości własnego narodu. Młodzież pozwoliła się tu użyć jako narzędzie w rękach zgranych starszych polityków, którzy z kwestii żydowskiej wypruli niemal wszelkie elementy rzeczowe, a uczynili z niej przedmiot nieodpowiedzialnej demagogii i atut najłatwiejszy w grze politycznej.

Charakterystyka ta w dużej mierze nie dotyczy oczywiście młodzieży wiejskiej.

Zasadniczo jednak aktywność młodzieży w życiu społecznym ogranicza się w tej chwili raczej do organizacyjnego zrzeszenia i doktrynerskiego traktowania o niektórych problemach życia polskiego bez woli realizatorskiej ich praktycznego rozwiązania.

Po omówieniu tych dwóch wstępnych zagadnień przechodzę do próby sprecyzowania, na czym winna polegać *aktywność harcerstwa w życiu społecznym.* Odróżnić należy tu dwie strony, a mianowicie: jak ma wyglądać wewnętrzna czynna postawa harcerza w życiu społecznym, a jak ma wyglądać aktywność zewnętrzna, znajdująca już swój wyraz w pewnych konkretnych inicjatywach.

Jeśli chodzi o moralny aspekt zagadnienia, wysuwają się tu dwie cechy, jako konieczne:

a) chodzi więc przede wszystkim o wykształcenie w młodzieży poczucia odpowiedzialności za wspólny byt i za dobro i szczęście całego Narodu. Bez tego zasadniczego punktu wyjścia nie może być mowy o aktywnej postawie w życiu społecznym. Muszę czuć się związany z losem i szczęściem swego narodu i państwa. Muszę szczęście swoje upatrywać w szczęściu Ojczyzny swojej, w szczęściu jaknajwiększej ilości obywateli. Dopiero przez takie założenie mogę uzyskać wewnętrzne pobudki i bodźce do zewnętrznej aktywności. Oczywiście przekazanie młodzieży tej prawdy nie może odbyć się w jakiejś okolicznościowej gawędzie. Instruktor harcerski winien całą swoją postawą wobec życia społecznego uczyć młodzież tego poczucia odpowiedzialności. Tego poczucia odpowiedzialności nie zaszczepi instruktor, żyjący w atmosferze małodusznej ambicji i ciasnego sobiepaństwa.

b) druga cecha tej czynnej moralnej postawy harcerza w życiu społecznym, to zastąpienie idealizmu irrealnego i doktrynerskiego idealizmem realizatorskim. Trzeba wołać uparcie: precz z intelektualizmem i utopijnością naszego idealizmu. Oba działają rozkładająco na naszą wolę. Ludzie rodzą się teoretykami i praktykami, badaczami i działaczami. Nie może jednak być tak, aby cała aktywność wszystkich ludzi objawiała się jedynie w intelektualnych rozhoworach. Intelektualizm był chorobą, która wyjałowiła człowieka. Ten intelektualizm, jako forma wyżywania się nawet społecznego, osłabił wszelkie pobudki realizatorskie. Stąd więc w określeniu aktywnej postawy harcerstwa w życiu społecznym nie można pominąć tego postulatu, aby idealizm nasz nosił w sobie zarzewie czynu, zapowiedź dokonania. Młodzież musi marzyć i wierzyć, ale trzeba ją też nauczyć ważyć i mierzyć. Musimy uczyć młodzież konkretnie i realnie planować najśmielsze zamierzenia. Wtedy dopiero usuniemy doktrynerstwo i zakłamanie między zapowiedzią a osiągnięciem.

Taka jest moralna postawa harcerza w życiu społecznym. Byłoby rzeczą fatalną, gdybyśmy kiedykolwiek mieli ją zlekceważyć. Ona jest równie ważna, jak techniczne umiejętności działania społecznego.

Teraz dopiero będziemy próbowali określić zasady aktywności zewnętrznej harcerstwa w życiu społecznym. Jako punkt wyjścia należy postawić — może wydać się banalnym — znajomość problemów Polski współczesnej. Jest to oczywiście konsekwencja wynikająca z naszej uprzedniej charakterystyki. Nie będzie nigdy dość powtarzać, że nic nie może być przedmiotem woli, co uprzednio nie zostało poznane. Znajomość przeto zagadnień, wobec których stoi współcześnie całe społeczeństwo polskie, jest konieczna do wyprowadzenia wniosków realizatorskich. Z tego punktu patrzenia oceniane programy harcerskie budzą — zdaniem moim—wiele zastrzeżeń. Nie chodzi mi tu oczywiście o programy prób i sprawności, ale o program pracy harcerskiej w sensie najogólniejszym. Nie jest to też pretensja pod adresem samego harcerstwa czy też grona instruktorskiego. Niestety, ignorancja względnie powierzchowna wiedza o Polsce jest cechą całego społeczeństwa. Stąd tak często powstają

jakieś rewelacje o życiu tego czy innego zakątka, tej czy innej dziedziny życia naszego. Stąd też tak często bez wyczucia hierarchii spraw plotki o dalekorzędnych fakcikach zdobywają sobie pierwsze miejsce w opinii społecznej. Trzy myśli przewodnie muszą tu nam przyświecać: całokształtność omawiania spraw polskich, a dalej prawda i uczciwość pozbawiona wężyzny partyjnej. Jest rzeczą ważną, aby nie wyrywać jakichś luźnych fragmentów z życia polskiego, ale aby, doceniając hierarchię problemów, starać się dać mniej więcej pełny obraz życia i zagadnień Polski. Z drugiej strony mieć odwagę mówienia prawdy. Taki jest nakaz naszego sumienia. A nadto przecież Polak współczesny bać się prawdy o Polsce nie potrzebuje. Bo przecież jeśli zestawić Polskę z r. 1918 z Polską 1938 r. postęp jest nieporównalny. Możemy zaś z odwagą przyznawać się do zaniedbań i zniszczeń, gdyż powstały one, gdy nie byliśmy gospodarzami ziemi ojczystej. Trzecia myśl przewodnia przy traktowaniu tych zagadnień jest może najważniejsza, jeśli oceniać ją z punktu widzenia przeszłości. Każde omówienie winno kończyć się wnioskami realizatorskimi. Postawienie zagadnienia bez wniosków jest stworzeniem okazji do pesymistycznych nastrojów względnie pustego wyżywania się w werbaliźmie.

A więc trzebaby rzucić hasło i przepracować je w sztabowej robocie: programy nasze muszą być przepełnione problematyką życia polskiego. Taki jest punkt wyjścia, który zresztą ma jeszcze zasięg wewnętrzny. Można przecież jednak i dziś postawić już pewne cele konkretne naszej aktywności na odcinku społecznym.

Pragniemy je ująć w trzy zasadnicze hasła:

1) problem upowszechnienia kultury,
2) zagadnienie obronności,
3) przebudowa społeczno - gospodarcza.

Te trzy kierunki działania ujmują zasadnicze warunki i siły Państwa i twórczości Narodu i wreszcie szczęścia i zadowolenia członków społeczności. Zwiększenie bowiem udziału mas w życiu kulturalnym najszerzej pojętym a dalej troska o podstawy obronności kraju, a wreszcie zapewnienie jaknajszerszemu ogółowi poprzez przebudowę społeczno-gospodarczą dostatecznych podstaw bytu — to są niewątpliwie problemy pierwszoplanowe naszego życia.

1. Problem upowszechnienia kultury w Polsce musi stać się zagadnieniem naczelnym naszej epoki!

Jakiekolwiek bowiem rzutowanie w przyszłość w najróżniejszych dziedzinach życia naszego musi za element podstawowy brać uświadomionego i odpowiedzialnego człowieka. Jakże można myśleć o przebudowie wsi, jeśli wieśniak polski w wielu okolicach Polski znajduje się na prymitywnym poziomie kulturalnym! Jakże można mówić o podniesieniu produkcji rolniczej, skoro słowo czy druk nie docierają do dziesiątków tysięcy wsi polskich. Powiedzmy sobie również prawdę, że dziś mobilizacja nie jest już tylko sprawą poboru rekruta. Jest sprawą jego samowiedzy kultu-

ralnej, a narodowej przede wszystkim. Jakże można mówić o podniesieniu samorządu gminnego w Polsce, skoro — zdarza się — ławnicy gminni są analfabetami.

Nie wiem, czy są słowa dostatecznie silne, któreby odmalowały konieczność podjęcia tu przez całe społeczeństwo akcji na olbrzymią skalę. Bądźmy dalecy od biadolenia i narzekania! Sytuacja jednak nasza wymaga wielkich decyzyj. Jak słusznie pisze Suchodolski: „W napięciu woli entuzjazmu dźwigają się nasi sąsiedzi do wielkich przeznaczeń dziejowych. W ofiarach, pomyłkach, zwycięstwach, tworzą nową kulturę od podstaw, od samej gleby przeoranej. Dokonywuje się wielkie przebudzenie mas. Zwierają się rozchylone dotychczas szeroko nożyce poziomów kulturalnych drobnej elity mieszczańsko-inteligenckiej i milionów ludu... W zmaganiach między państwami rozstrzyga nie tylko siła zbrojna, ale również i siła dążenia w przyszłość, zdolność wydobycia się z chaosu, umiejętność nadania kształtu życia.

Pozycja Polski w tych zmaganiach się jest mocna dzięki armii, która jest naszą największą siłą. Ale czy na tym samym poziomie sprawności i gotowości jest nasza kultura? Czy możemy wytrzymać ciężar tych zadań, które wespół z Europą dźwigać musimy? Czy dostateczną siłę duchową własną możemy przeciwstawić naporowi obcej fali cywilizacyjnej? Czy potrafimy przygotować młodzież tak, aby umiała przejrzeć ciemność i kształtować odpowiedzialnie polską przyszłość? Na te pytania nie można odpowiedzieć dumnym i silnym „jesteśmy gotowi"!

Pomijam w mych rozważaniach zagadnienie jednolitości stylu kulturalnego danej epoki. Pragnę mówić jedynie o sprawie zasięgu społecznego kultury. Wielki problem naszego życia: twórcze wytwarzanie kultury przez warstwy ludowe jest u nas traktowany dopiero gdzieś po omacku. Nie łudźmy się, że o sile i wartości naszej kultury mogą świadczyć jedynie ośrodki uniwersyteckie. Tymczasem życie kulturalne na prowincji małomiasteczkowej i na wsi niemal że nie istnieje.

Chciejmy przestudiować cyfry z zakresu szkolnictwa i oświaty. Cyfry analfabetów są już powszechnie znane. Wszak wśród ludności w wieku powyżej 5 lat blisko 7½ miliona nie umie czytać ani pisać. Czy rozumiecie, że 7½ miliona obywateli jest odciętych od świata kulturalnego! Z tej cyfry przeszło 6 milionów przypada na wieś. Stąd też ta tragiczna statystyka, że na ok. 140.000 osiedli wiejskich w Polsce zaledwie 2.300 punktów było obsługiwanych w r. 1935 przez powiatowe centralne biblioteki ruchome oraz gminne biblioteki. Dzieląc zaś liczby książek w bibliotekach przez liczby mieszkańców otrzymujemy dla Polski proporcje: jedna książka na 5 mieszkańców, podczas gdy np. w Danii 5 książek na 1 mieszkańca, a dla wsi stosunek ten zmienia się tak, iż jedna książka wypada na 24 ludzi.

A produkcja jednostek wydawniczych? Z cyfr porównawczych za rok 1935 wynika, że wydajemy 7½ tysiąca rocznie, zostajemy w tyle za Czechosłowacją z przeszło 9 tysiącami, 5 razy więcej wydaje Japonia i t. d. Przeciętny stopień zradiofonizowania dla całej Polski wynosi 22 radioabo-

nentów na 1000 ludności, podczas gdy w Niemczech 136, Francji — 99, Czechosłowacji — 68, a nawet na Łotwie — 59. Oczywiście cyfry te z różnych dziedzin możnaby stale mnożyć. Przypominam je tu dlatego, aby uplastycznić problem upowszechnienia wartości kulturalnych w Polsce. Problem ten względnie nakaz jego rozwiązania wynika z pojęcia naszego demokratyzmu. Wydaje mi się przeto, że należałoby przepracować szczegółowo to zagadnienie pod kątem naszych metod i możliwości.

Jeśliby młodzieży w sposób jasny przedstawić potrzeby na tym odcinku, możnaby z łatwością zmobilizować olbrzymi front harcerski. Idzie tu głównie o sprecyzowanie konkretnych form działania. Jest rzeczą jasną, że różne chorągwie będą miały z natury rzeczy inne zadania. Byłoby rzeczą najpożyteczniejszą, gdyby można tu dokonać pewnej wymiany między chorągwiami ziem zachodnich a wschodnich. Zasadniczo każda drużyna czy krąg, czy też grono instruktorskie winny być w swoim środowisku miasteczkowym czy wiejskim grupą inicjatywy kulturalnej. Tak kultura umysłowa, jak i artystyczna wymagają pobudzenia wielu inicjatyw. Koncerty, odczyty, filmy, ogrody jordanowskie, wycieczki krajoznawcze, biblioteki — oto wszystko są konkretne możliwości zaczepienia. Mówiliśmy poprzednio o konieczności wysuwania wielkich haseł. Możnaby więc np. rzucić hasło: każda drużyna w ciągu roku funduje jedną biblioteczkę dla wsi. Referat mój ma być raczej szkicem do dyskusji, aniżeli wyczerpującym przedstawieniem sprawy. Stąd też charakter moich uwag.

W każdym bądź razie problem upowszechnienia kultury winien stać się problemem naczelnym, będącym punktem wyjścia dla wszystkich innych dążeń.

2. Zagadnienie obronności.

Zagadnienie to ma dwa oblicza. Przede wszystkim musi być rozwiązane w płaszczyźnie wychowawczej, a następnie dopiero w akcji zewnętrznej. Hasło obrony narodowej rzucone przez Wodza Naczelnego nie wymaga uzasadnienia. Nasza sytuacja geopolityczna między paszczękami dwóch wojujących imperializmów i światopoglądów, a dalej ogólny bieg wydarzeń w Europie, nakazują nam powszechną mobilizację wszystkich sił moralnych i materialnych. Harcerstwo powinno być tu najlepszą szkołą żołnierską. Z jednej strony trzeba nam uświadomić sobie moralny ideał żołnierza i wcielać go w życie, z drugiej strony zaś przygotować młodzież pod względem technicznym. „Pierwszą cnotą wojskową jest męstwo, ujmowane najczęściej jako bohaterstwo. Polega ono nie tylko na odwadze, ale i na znoszeniu trudów i bólu bez narzekania, na zachowywaniu swobody umysłu i umiejętności rozkazywania sobie i innym we wszelkich okolicznościach, w każdym stanie fizycznego osłabienia czy znużenia. Ta cnota która jest dla wojskowego podstawą, której praktyka jest ascezą, wymaga ćwiczenia i przygotowania przed wstąpieniem do szkoły wojskowej". Tego przygotowania dom i szkoła zwykle nie dają. Harcerstwo musi całym swym systemem wychowawczym przyczynić się do wykształcenia tej cnoty w setkach tysięcy przyszłych żołnierzy, którzy przez naszą organizację

przechodzą. Dr Karol Górski, według którego podajemy tu zespół cnót zołnierskich, tak pisze o roli harcerstwa na tym odcinku: „cnotę bohaterstwa w znoszeniu przeciwności wychowuje harcerstwo, które szerząc kult ofiarności, prowadzi w myśl swych ideałów wychowanie personalistyczne. To też należy przyznać mu miejsce naczelne wśród organizacyj wychowawczych“ (str. 138 Wychowanie Personalistyczne). Druga cnota wojskowa, to posłuszeństwo. I ono wymaga uprzedniego przygotowania. Harcerstwo musi położyć specjalny nacisk na wykształcenie dyscypliny wewnętrznej, moralnej, a nie tylko zewnętrznej, mechanicznej, która oddać może w dziesiątkach trudnych sytuacyj żołnierskich nieocenioną usługę. Wreszcie trzecia cnota, która w wojsku doznaje specjalnego rozwoju, to patriotyzm oddziałowy czyli cnota wojskowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak ją nazywa Clausewitz: „łączenie do dowódcy we wszelkich okolicznościach“. Ona to tworzy wartość i siłę bojową oddziałów. Solidarność zastępu jest znakomitą szkołą przygotowawczą. Jak z tych uwag krótkich wynika, można ściśle wiązać pracę harcerską z wewnętrznym przysposobieniem wojskowym. Uwypuklenie w naszej pracy tych czy innych form wychowawczych, które lepiej mogą ukształcić te cechy, jast naszym dziś zadaniem.

Oczywiście nie można też pominąć przysposobienia technicznego. Wszystkie sprawności wojskowo przydatne winny być brane w pierwszym rzędzie pod uwagę. A więc kartograf, terenoznawca, sprawność obrony przeciwlotniczej, gazowej, strzelec i t .d. Takie są zasady wewnętrznej pracy.

A jak ma wyglądać nasza aktywność zewnętrzna. Widzimy tu dwie konkretne możliwości:

1. Wystąpienie z inicjatywą organizowania wielkich ćwiczeń terenowych o założeniach harcersko-wojskowych dla całej młodzieży polskiej zorganizowanej. Wydaje się nam, że byłby to z jednej strony naturalny pomost porozumienia młodzieżowego, a przede wszystkim najlepsza forma wychowania żołnierskiego młodych pokoleń. W naszych grach terenowych znakomicie występuje okazja do ćwiczenia tych cnót, które składają się na pojęcie dobrego żołnierza.

2. W porozumieniu z władzami wojskowymi przeprowadzić można akcję przygotowania ludności cywilnej na wypadek wojny. Chodzić tu będzie o organizację propagandową i w sprawach opl. i opg., a również w sprawie pogotowia poza frontowego etc. To są — powtarzam stale — uwagi szkicowe do dyskusji. W każdym bądź razie wystąpienie przez harcerstwo z konkretną inicjatywą realizatorską na tym odcinku uważam za konieczne.

3. Przebudowa społeczno - gospodarcza — oto trzeci szlak naszej aktywności społecznej. Mówić w tym gronie o konieczności podejmowania wysiłku w tej dziedzinie jest chyba zbyteczne. Struktura społeczno-gospodarcza kraju wymaga jaknajszybszej zmiany. Nie wolno nam bezczynnie oczekiwać na inicjatywę czynników rządzących. Przebu-

dowy nie dokona jedynie administracja państwowa. Mimo objawów poprawy na odcinku gospodarczym, które mają charakter zresztą przeważnie koniunkturalny, obserwujemy ciągle zasadnicze schorzenia strukturalne naszego organizmu gospodarczego. Przytoczę cyfry podane przez dha Muża w jednym z numerów „W Kręgu Wodzów". Wszak armia bezrobotnych w Polsce wynosi dziś pół miliona ludzi, nie licząc bezrobotnych na wsi, których liczbę oceniają niektórzy na dwa miliony. Roczny dochód społeczny przypada u nas na głowę 270 zł., czyli 75 gr. na dzień. Miliony ludzi niedożywionych — jak słusznie pisze dh Muż — tracą siłę i zdolność produkowania. Główny Urząd Statystyczny podaje, że w Polsce mamy blisko 10.000 mieszkań jednoizbowych, w których mieszka ponad 12 osób, jest zaś z górą milion mieszkań jednoizbowych, w których mieszka 4—5 osób. W jednym łóżku sypia po 3—4 osoby. 252 miast poniżej 5 tysięcy mieszkańców nie ma żadnych urządzeń publicznych prócz szkoły. Handel i rzemiosło od dziesiątków lat nie ściągnęło elementu polskiego.

Zadania, które tu przed nami stoją, wymagają wielkiej planowej akcji całego społeczeństwa. Wymagają od naszego pokolenia i następnych bohaterskiego wysiłku, aby wszystkie te zaniedbania usunąć. Oczywiście, że do pewnych prac potrzebne są duże kapitały i wielki aparat organizacyjny. Nie mniej jednak harcerstwo nie może pozostawić tej dziedziny odłogiem. Nie wolno nam wychowywać jedynie pięknoduchów pozbawionych rozumienia potrzeb Polski współczesnej i umiejętności rozwiązywania konkretnych problemów życiowych. Popełnilibyśmy największy błąd, gdybyśmy zabiegali wyłącznie o moralne uzbrojenie młodzieży, a zaniedbali jej przysposobienia zawodowego. I to jest najważniejszy nakaz, jaki przed nami stoi. Trzeba wysunąć i zrealizować hasło: *każdy harcerz ma swój zawód*. Dziś niestety tak jest, że możemy spotkać się z harcerzami w wieku 17 i 20 lat, którzy są bez żadnych kwalifikacyj zawodowych w rejestrze bezrobotnych. A przecież tylko dobrym sercem nie zbudujemy mocy i potęgi Polski. Załóżmy, że dostarczamy Polsce co roku kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, dzielnych w swym zawodzie — wszak byłby to wspaniały krok naprzód w zakresie przebudowy społeczno-gospodarczej kraju. Oczywiście musi tu nam przewodzić myśl naczelna: przygotowujemy młodzież do tych zawodów, *które przez Polaków zostały szczególnie zaniedbane*. Rzecz druga zaś w tym, aby pogodzić w Polsce element fachowy z elementem ideowym. Na tym polu dziś obserwujemy zasadnicze rozbieżności. Doskonały fachowiec jest nastawiony wyłącznie na zysk materialny, a tymczasem wielki ofiarnik-społecznik jest na odcinku zawodowym nierobem i często jałowym pasożytem.

Młodzież opuszczająca szeregi harcerskie musi mieć w sobie wolę przebudowy życia gospodarczego; musimy w młodzieży rozbudzić aspiracje tak dotąd obce polskiemu społeczeństwu postawienia na najwyższym poziomie handlu i rzemiosła. Musimy dostarczyć prowincji polskiej ideowych i fachowych działaczy w ruchu spółdzielczym. Leopold Caro w swym dziele p. t. „Solidaryzm" powiedział, że o przyszłości Polski zadecyduje harcerstwo

i spółdzielczość. Pisze on dosłownie: „Spółdzielczość i harcerstwo wytworzą nowe pokolenie ludzi, zdolnych do najwyższego rozwoju, a naród polski wówczas tylko zdoła stanąć z innymi w pierwszym szeregu, jeśli dorówna im w miłości prawdy, słowności i w instynkcie społecznym, objawiającym się w niestrudzonej pomocy wzajemnej“. A przecież w dalszym ciągu jesteśmy gołosłowni. Biblioteczki gospodarcze, poradnictwo zawodowe, kursy techniczno-zawodowe, stwarzanie samodzielnych placówek gospodarczych, oto są konkreta dotąd za mało w harcerstwie upowszechnione. Bardzo pozytywne osiągnięcia wielu środowisk (Łódź, Śląsk, Trzebinia etc.) na odcinku społeczno-gospodarczym są wynikiem dotąd jedynie indywidualnej inicjatywy poszczególnych instruktorów. Nasza działalność zaś na tym odcinku winna być powszechna, planowa i odważna.

* * *

Gdyby w tym miejscu rozważania moje zostały zakończone i w dyskusji aprobowane, byłby to tylko punkt wyjścia. Muszą zaś zjawić się wnioski realizatorskie.

Wydaje mi się, że trzeba koniecznie stworzyć komórkę sztabową w Głównej Kwaterze, która przepracuje te zagadnienia w sposób niemal naukowy i potrafi całemu terenowi podawać wzory pracy. Biblioteczka Polski współczesnej winna być tu na pierwszym planie. Trzeba na wszystkich odprawach wyższych stopni organizacyjnych omawiać problemy Polski współczesnej oczywiście z konsekwencjami realizatorskimi. Wszystkie Komendy Chorągwi dla zadań specjalnych na swym terenie winny powołać odpowiednich ludzi, którzyby te zagadnienia przepracowali i w sposób konkretny podawali dołom.

W tych pracach muszą nam przyświecać dwie zasady niejako metodyczne: idea choćby najszlachetniejsza i największa musi mieć niemal a r t y s t y c z n y w y r a z, aby porwała ludzi. Tym bardziej młodzież. Trzeba poprostu znaleźć najbardziej atrakcyjną formę tych zadań, o których dziś mówiliśmy.

Zasada druga zaś i może najważniejsza: młodzież musi otrzymywać wielkie wizje, a w ich ramach konkretne zadania. Młodzieży nie wystarczy płacić składkę do LOPP i dobrze uczyć się w szkole. Młodzież chce widzieć w swej wyobraźni obraz nowej Polski, pod każdym względem mocnej i pięknej. Dlatego też dla uaktywnienia postawy harcerstwa w życiu społecznym musimy najpierw pokazać młodzieży wizję nowej Polski. Musimy w takie formy ubrać nasze tęsknoty, ale i plany realne, aby młodzież poddała się ich urokowi i słuszności. Młodzież chce wielkich zadań i chce wielkich wymagań. I ma całkowitą rację. Na wielkie dni historii trzeba ogromu mocnych ludzi. Moc zdobywa się zaś przez podejmowanie i realizację wielkich zadań.

Wierzę z całą odpowiedzialnością, ale i z pokorą równoczesną, że harcerstwo może podjąć się tych wielkich zadań i w wysiłku najtwardszym uczynić je ciałem.

Leon Marszałek.

Polemika — Głosy — Przyczynki

Kobiety w ruchu zuchowym męskim

Od pierwszej chwili, kiedy ruch zuchowy w harcerstwie męskim rozpoczął drugi etap swego istnienia, etap wielkiego i szybkiego rozwoju — postawiono zasadę, że kobiety na równi z mężczyznami mogą i powinny być kierownikami gromad. Twórca tego nowego okresu w życiu zuchów „męskich", dh. Aleksander Kamiński, rozumiał dobrze, iż udział kobiety w ruchu wychowawczym tego typu co ruch zuchowy, obejmujący dzieci od 8—12 lat, — jest nie tylko dopuszczalny i pożądany, ale wprost konieczny, a to ze względu na walory wychowawcze i właściwości, jakie do tego rodzaju pracy może wnieść kobieta. Zagadnienie to dh. Kamiński bardzo trafnie sprecyzował w „Kręgu Rady". Kierownictwo ruchu zuchowego w harcerstwie męskim poszło też w tym kierunku. Zaczęto kształcić kobiety na kursach wodzowskich, a następnie instruktorskich w Brennej i Nierodzimiu. I dziś w Górkach Wielkich kształci się coraz to nowe zastępy kobiet — kierowników drużyn i namiestników.

Praktyka kilku lat wykazała najzupełniejszą słuszność tego stanowiska — kobiety zdały egzamin rzetelnej i bardzo owocnej pracy. Pracują dziś jako kierowniczki drużyn zuchowych, jako namiestnicy w hufcach, w kilku chorągwiach jako Kierowniczki Wydziałów Zuchów. I wszędzie praca ich spotyka się z uznaniem. (Oczywiście mogą być i wyjątki, ale te są przecież i pośród mężczyzn). Okazały się pracownikami nie gorszymi od mężczyzny. I jeśli dziś jeszcze słyszy się w niektórych kołach zdania, że kobiety to tylko „malum necessarium" w pracy zuchowej, że kobiety nie potrafią wychowywać w drużynie chłopców na dzielnych zuchów, to na to poza dowodem, jaki dało życie, nie ma innego, jak nakłonić sceptyków, aby przypatrzyli się pracy w drużynie zuchowej, prowadzonej przez dobrego wodza-kobietę i sami się przekonali, czy mają rację.

Pomiędzy kobietami pracującymi w Organizacji Zuchowej Harcerzy są harcerki i nieharcerki. I tutaj znowu słyszy się jeszcze czasem odosobnione sprzeciwy przeciwko udziałowi kobiet nieharcerek. Trzeba skonstatować dwa fakty. Po pierwsze udział harcerek jest jak dotąd bardzo niewielki i choćby z konieczności trzeba szukać pracowników kobiet pomiędzy nieharcerkami. Po drugie zdaje mi się, że wobec istnienia w ramach

Z. H. P. Organizacji członków współdziałających jedynie słusznym jest stanowisko zajęte przez władze Harcerstwa męskiego, że o dopuszczeniu do pracy wychowawczej w ruchu zuchowym — powinny decydować przede wszystkim — walory etyczne i wychowawcze, zamiłowanie i zdolności do tego rodzaju pracy, oraz chęć pracy po linii ideologii Z. H. P. I człowiekowi, który tym wymaganiom odpowiada — a takie druhny chcemy mieć w naszej robocie — przywilej i prawo pracy z zuchami powinny być dane bez żadnych uprzedzeń i zastrzeżeń. I tak jest w ruchu zuchowym Organizacji Harcerzy. Są wypadki, że druhny nieharcerki po zżyciu się wewnętrznym z Z. H. P. chcą składać przyrzeczenie. Wobec tego, że jednym z celów Z. H. P. jest „uharcerzenie“ społeczeństwa, jest to zjawisko niewątpliwie pozytywne i pożądane.

Obecnie w zuchach „męskich“ pracuje około 200 kobiet.

W porównaniu z zagranicą stoimy pod względem udziału kobiet na bardzo dalekim miejscu. W Organizacji Wilczęctwa Holenderskiego jest 90% kobiet, we francuskich ponad 70%, w angielskiej 74%, w jednej z duńskich 75%, w jednej z belgijskich 50%, w norweskiej 66%; w austriackich, niedawno rozwiązanych, pracowało ponad 60%, w szwajcarskiej ponad 40%. Wszystkie inne organizacje, w których udział kobiet był mały, starają się o powiększenie go, te zaś, które ich dotąd nie miały — wprowadzają kobiety.

Nie dlatego podaję te dane, żeby na ich podstawie twierdzić, iż powinniśmy dążyć do przewagi kobiet. Moim zdaniem wtedy będzie dobrze, gdy będzie równowaga wpływu wychowawczego kobiety i mężczyzny. Chodzi mi tylko o podkreślenie faktu, że wszystkie większe i silniejsze organizacje skautowe zagranicą uznały wartości, jakie kobieta wnosi do ruchu wilczęcego i zapewniły sobie jej współpracę.

Jest jeszcze jeden czynnik, który przemawia za powiększeniem ilości kobiet — drużynowych zuchów, czynnik, który wielokrotnie podkreślają i kierownicy wilczęctwa zagranicznego. Oto kobieta jest — jak wykazuje praktyka życia — daleko trwalszym i bardziej stałym elementem w pracy z chłopcami — dziećmi w wieku zuchowym. Daleko później nuży się pracą z zuchami, rzadziej i później od niej odpada, aniżeli mężczyzna (oczywiście o ile została w tę pracę należycie wciągnięta i przychodzi naprawdę z zamiłowaniem a nie, jak to się zdarza, tylko na żądanie kierownictwa szkoły, która chce mieć u siebie drużynę zuchową). I to jest zupełnie zrozumiałe. Młodzież męska w wieku 16, 17, 18 lat, bo taki jest przeciętnie wiek wodzów-harcerzy, znacznie szybciej męczy się pracą z dziećmi, zniechęca i odpada i odchodzi na inne posterunki pracy w harcerstwie, których ma dosyć do wyboru.

I dlatego zwiększenie ilości kobiet wpłynęłoby niewątpliwie dodatnio na trwałość naszych drużyn zuchowych.

Ale... I teraz dochodzimy do sedna zagadnienia, o które idzie, zagadnienia, które musi być wyraźnie i jasno postawione i właściwie roz-

strzygnięte i ustalone, do sprawy pozycji i praw kobiet pracujących w gałęzi zuchowej Organizacji Harcerzy. Dotychczas opierają się one właściwie na podstawie indywidualnego uznania dla pracy danej jednostki; trzeba aby były oparte na ustalonej i ogólnie obowiązującej zasadzie.

Dotychczas druhny pracujące w drużynach zuchowych męskich mają właściwie tylko jedno prawo — prawo pracy jako wodzowie, namiestnicy i t. d., oraz wszystkie obowiązki, jakie z tego wynikają. Natomiast jeśli chodzi o prawa, jakie w Organizacji posiadają druhowie o tych samych, co one kwalifikacjach i takim samym przebiegu kształcenia, pełniący tę samą pracę wychowawczą — to o tym ani statut Z. H. P. ani regulaminy nic nie mówią i nic im nie dają. W tym zakresie są one jakgdyby pracownikami drugiej kategorii. I to jest niesłuszne i niesprawiedliwe.

Jedynym stopniem, jaki kobieta pracująca w Organizacji Zuchowej Harcerzy może zdobyć — to stopień działacza. Może go zdobyć dopiero po ukończeniu 21 lat, to znaczy po trzech najmniej latach pracy, podczas gdy stopień podharcmistrza harcerz zdobywa daleko wcześniej (wiek minimalny 18 lat).

Stopień działacza przewidziany jest statutowo dla tych członków Z. H. P., którzy pracują zasadniczo na stanowiskach nie wychowawczych. A właśnie te druhny pracują wyłącznie wychowawczo. Tymczasem druhowie mogą zdobywać stopnie, które wyraźnie określają wychowawczy charakter ich pracy — stopnie instruktorskie. Druga rzecz. Stopień działacza mogą otrzymać tylko po dłuższym okresie pracy (kilka lat) po przejściu odpowiedniego kursu o poziomie instruktorskim i pomyślnym złożeniu próby i podpisaniu zobowiązania instruktorskiego. Tymczasem w Organizacji Przyjaciół Harcerstwa ten sam stopień o tej samej nazwie i prawach jest przyznawany dotychczas bez specjalnego wykształcenia instruktorskiego, kursów, prób i t. p.

A więc ten sam stopień i prawa z nim związane i dwa poziomy wymagań — w stosunku zaś do druhów ta sama praca i wymagania i duża różnica w prawach.

Coś tu należałoby zmienić. Jeśli ten sam stopień działacza ma być w dalszym ciągu szczytem osiągnięć dla naszych druhen, zwłaszcza dla nieharcerek — to może należałoby dodać, gdy chodzi o nie, mały dodatek „działaczka-instruktorka zuchowa" i pomyśleć o pewnych rozszerzeniach jej praw tam, gdzie to jest możliwe i potrzebne. Oczywiście zupełnie jest zrozumiałe, że te z naszych druhen, które przyrzeczenia nie złożą, nie będą miały pretensji do zupełnego zrównania w prawach np. z harcmistrzami, właściwymi gospodarzami w Organizacji Harcerzy.

Jeszcze jednak gorzej przedstawia się sprawa druhen harcerek. Druhny nieharcerki są całkowicie zależne od władz Harcerstwa męskiego od chwili, gdy zaczną pracę w gromadach męskich. Inaczej jest z druhnami harcerkami i znacznie trudniej, jakkolwiek były czynione próby porozumienia i ustalenia wytycznych z władzami Harcerstwa żeńskiego.

Harcerki mogą pracować w Gałęzi Zuchowej Organizacji Harcerzy

tylko na zasadzie pozwolenia ich komendy. I to jest najzupełniej słuszne. Ale w praktyce uzyskanie takich zezwoleń napotyka na trudności, a pozatem harcerka, która przejdzie do pracy w drużynach męskich spotyka się niejednokrotnie ze stosunkiem niechętnym władz swoich, zdobywanie stopni jest dla niej utrudnione, nie mówiąc już o tym, że przy porządnej pracy w drużynie zuchowej trudno jest pomieścić w czasie systematyczny udział w Organizacji Harcerek i zdobywanie tam stopni.

Władze Harcerstwa żeńskiego zastrzegają się stanowczo przeciwko temu, by harcerki pracujące w gałęzi zuchowej Organizacji Harcerzy mogły tam zdobywać jakiekolwiek stopnie. Przyznam się, że mimo najlepszej woli nie mogę zupełnie zrozumieć tego stanowiska. Rozumiem i uznaję najzupełniej, że jeśli chodzi o stopnie młodzieży i stopnie instruktorskie Organizacji Harcerek (podharcmistrzyni i harcmistrzyni), to oczywiście harcerka może je zdobyć wyłącznie na terenie Organizacji Harcerek. Ale nie chodzi tu o te stopnie. Druhny harcerki mogą u nas pracować dopiero od 17, a właściwie 18 lat, więc stopnie młodzieży prawdopodobnie już posiadają. Tak samo nie mogą u nas zdobywać stopni instruktorskich, któreby dawały im prawa w Organizacji Harcerek. Ale dlaczego harcerka, która przez kilka lat pracuje w męskiej Organizacji i odpowiada poziomem i postawą stawianym wymaganiom, nie mogłaby zdobyć w gałęzi zuchowej Organizacji Harcerzy stopnia instruktorskiego, dającego właściwą jej pracy pozycję i prawa na terenie tej Organizacji, dlaczego mając wszystkie dane, ma być pracownikiem drugiej kategorii, gdy ta Organizacja chce jej te prawa dać — tego nie rozumiem. (Chodzi o proponowane stopnie instruktorki zuchowej i zuchmistrzyni odpowiadające podharcmistrzowi i harcmistrzowi, o nazwie nie pozwalającej na żadne pomieszanie z podharcmistrzynią i harcmistrzynią — żeby już nie było żadnych wątpliwości).

Wszakże ten stopień ma znaczenie tylko na terenie Organizacji Harcerzy, a władze Harcerstwa żeńskiego mogłyby dobrowolnie uznać, nie uznać, lub żądać uzupełnień, gdyby dana druhna wróciła na teren pracy w Organizacji macierzystej i prosiła o uznanie jej stopnia.

Oczywiście, że Harcerstwo męskie nie miałoby powodu do obaw, że te druhny zażądają całkowicie równych praw. Muszą i tu być pewne ograniczenia i napewno żadna druhna nie będzie miała pretensji o to, że nie może być np. Komendantem Chorągwi, Szefem G. K. czy też Naczelnikiem Harcerzy.

Z wielką radością muszę stwierdzić, że władze Harcerstwa męskiego okazują maximum zrozumienia i najlepszej woli w kierunku sprawiedliwego i właściwego rozwiązania i ustalenia pozycji i praw kobiet, pracujących w gałęzi zuchowej Organizacji Harcerzy.

Natomiast stosunek Organizacji Harcerek bardzo utrudnia właściwe rozwiązanie tej sprawy. A przecież raczej powinno zależeć na tym, by ich członkinie mogły dostać maximum praw i właściwą pozycję w Organizacji męskiej, gdzie pracują. I nie rozumiem, dlaczego tak jest. Przecież chyba

nie obawa o masową emigrację druhen do Organizacji Zuchowej Harcerzy. Pomijając już inne kwestje — sama liczba druhen harcerek, które u nas pracują nie nastręcza żadnych obaw. Na przeszło 200 druhen — zaledwie około 40 jest harcerek, a między tymi duża przewaga takich, które przed kilkunastu laty były harcerkami (nauczycielki), odeszły całkowicie od pracy w organizacji żeńskiej i straciły dawno wszelki kontakt czy to wskutek zmiany typu zamiłowania, czy też, dlatego, że Organizacja żeńska nie zajęła się nimi dostatecznie itd. Do Organizacji harcerek nie chcą wracać — chcą pracować z gromadami męskimi. I przez tę pracę powracają do Z. H. P. A to chyba lepiej, niż gdyby wogóle dla Z. H. P. i jego pracy przepadły. Więc i liczby nie są groźne. Słyszymy też zarzuty, że harcerze odciągają harcerki od pracy w organizacji macierzystej i wciągają do naszej Organizacji. Popatrzmy na te rzeczy życiowo: czy to jest coś dziwnego, że dwoje ludzi, którzy zamierzają razem iść przez życie, lub już są harcerskim małżeństwem, chce pracować razem jeszcze w jednej dziedzinie. Chyba nie. Raczej jest to zupełnie naturalne i zrozumiałe.

Rokrocznie zarówno z harcerstwa żeńskiego jak i męskiego odpada pewna ilość starszych chłopców i dziewcząt i na to nie ma rady, dopóki harcerstwo nie znajdzie dróg i metod zaspokojenia wymagań tego wieku. Więc może i między tymi harcerkami, odchodzącymi do drużyn męskich są i takie, które inaczej odeszłyby całkiem z harcerstwa, a do gromad męskich idą i dlatego, że ten rodzaj pracy im się podoba. Więc może lepiej, że tutaj będą pracowały dla harcerstwa?

Trudno te rzeczy określać jakimś jednym zdaniem czy definicją. Są nieraz bardziej skomplikowane, niż nam starszym się zdaje.

Jeśli zaś zaszły odosobnione wypadki istotnego odciągania harcerek przez harcerzy — to na to przy obopólnej dobrej woli może znaleść się rada. Zdaje mi się, że jasne i otwarte przedstawienie we właściwym miejscu takiego wypadku da w wyniku właściwe załatwienie i właściwą reakcję, gdyż władze Harcerstwa męskiego zupełnie tego nie aprobują.

Podstawą, na której bezwzględnie znaleść można platformę do porozumienia, to życiowe podejście do sprawy i jasne uprzytomnienie sobie tego, że zarówno harcerstwo żeńskie jak i męskie pracuje dla jednego celu — budowania lepszego wewnętrznie i fizycznie człowieka i obywatela dla Polski — i że w tym dążeniu obie Organizacje muszą sobie pomagać. Wtedy sądzę — przejście niektórych, zresztą nielicznych, jednostek do pracy w drugiej organizacji, nie obcej zresztą, ale bratniej — nie będzie niczym niepożądanym i niebezpiecznym, a wzmocni łączność między nimi.

Te wszystkie sprawy, o których wspomniałam, powinny znaleźć jaknajszybsze i właściwe rozwiązanie. Taki stan, jaki jest, nie powinien się przeciągać dłużej.

Przeglądałam ankietę wilczęcą, wydaną przez Biuro Międzynarodowe, rozmawiałam zarówno w czasie Jamboree w Holandii jak i w czasie Międzynarodowej Konferencji Wilczęcej ub. roku w Gilwell-Parku z wielo-

ma instruktorami i instruktorkami wilczęcymi z zagranicy. Pytałam ich o pozycję i prawa kobiet w ich organizacjach wilczęcych i niemal wszędzie (Anglia, Francja, Holandia, Szwajcaria, Dania) otrzymywałam odpowiedź: „Te same co dla mężczyzn“. — Miss Lee, jedna z najbardziej zasłużonych kierowniczek wilczęcych w Angii powiedziała na konferencji: „Nie robimy różnic pomiędzy kobietami, a mężczyznami — wszyscy jesteśmy skautami“.

I przyznam się, że unikałam pytań o Polskę na ten temat, by nie być zmuszoną do odpowiedzi wymijających, by nie musieć stwierdzić, że nasze prawa to zasadniczo tylko prawo do pracy — a pozycja nieokreślona. Wolałabym móc odpowiedzieć: „Nie robimy różnic między kobietami a mężczyznami. Spełniając tę samą pracę, mamy te same prawa i tę samą pozycję — instruktorów (ek) zuchowych“.

Dr Stanisława Müllerowa.

Kształcenie podharcmistrzów

I.

Akcja kształcenia starszyzny ma za zadanie przygotowanie odpowiedniej ilości harcmistrzów i podharcmistrzów. Przy stałym znacznym rozroście liczebnym Z. H. P. zagadnienie kształcenia starszyzny wysuwa się na czoło — wymaga podjęcia dużych wysiłków choćby dla samego tylko utrzymania niezadawalniającego obecnego stosunku ilościowego starszyzny do harcerzy (zuchów, skautów — wędrowników, starszych harcerzy), który według danych ze Sprawozdania Naczelnej Rady Harcerskiej za rok 1937 wynosi 1 : 66. (Na 1 czł. starszyzny wypada 66 harcerzy, zuchów czy też skautów wędrowników).

A przecież niezawodnie chodzić nam powinno także o poprawienie tego stosunku.

Zrozumienie tych palących potrzeb organizacji nasuwa prostą konkluzję: zatem kształcić wodzów, podharcmistrzów i harcmistrzów na organizowanych w jaknajwiększej ilości kursach i obozach.

Aby dostateczną ilość kursów czy obozów móc zorganizować, trzeba w pierwszym rzędzie znaleźć odpowiednią liczbę kandydatów na te kursy. Jasnym jest, że dobrym instruktorem-wychowawcą nie może być każdy harcerz po dojściu do pewnego wieku. Wielu — zresztą bardzo pożytecznych — nie będzie się do pracy wychowawczej nadawało. Zadaniem akcji kształcenia starszyzny jest wyrobić na dobrych harcmistrzów jaknajwiększą ilość (ideałem wszystkich) tych harcerzy, którzy się do tego nadają.

Podstawą akcji jest zatem dobór kandydatów. Zacząć się on winien już na najniższym szczeblu organizacyjnym. Podstawą metodyki baden-

powelowskej jest system zastępowy, który opiera się na naturalnej dążności chłopców do zrzeszania się pod przewodnictwem jednego z nich posiadającego właściwości wodzowskie.

Tych przywódców wyławiać, odpowiednio wychowywać, kształcić i używać jest przede wszystkim zadaniem drużynowych. Środkiem tu rady drużyny, zastępy zastępowych w ciągu całorocznych harców a w pierwszym rzędzie na obozach, gdzie wpływ wychowawczy drużynowego zwiększa się niepomiernie. W dobrej drużynie środki te w zupełności wystarczą do ukształtowania się pełnego typu wodza harcerskiego.

Gdyby istniała pewność, że drużyny harcierskie — już nie wszystkie ale przynajmniej w $^{3}/_{4}$—takich właśnie wodzów z dużą dozą własnych prawdziwie harcerskich przeżyć wychowują, bralibyśmy tych podawanych przez drużynowych kandydatów wprost na kursy i obozy podharcmistrzowskie i nie byłoby potrzeby urządzania t. zw. obozów harców (kursów i obozów drużynowych). Obozy harców bowiem (nazwa używana na terenie chorągwi lwowskiej) czy też kursy drużynowych nie mogą i nie powinny być dla uczestników niczym innym jak przeżyciem doskonałego obozu harcerskiego (wędrowniczego, st. harcerskiego), z którego wyniosą oni jaknajwiększą praktykę harcową, na którym utrwalą w sobie ducha harcerskiego — krótko, w którym przez własne przeżycie poznają dokładnie Harcerstwo w jego ideologii, technice i metodyce. Powtarzam przez w ł a s n e p r z e ż y c i e — nie przez wykłady czy nauczanie, nie przez dyskusje czy dociekania metodyczne, które wogóle pod żadnym pozorem na takim kursie czy obozie drużynowych miejsca mieć nie powinny.

Jak to już wyżej wyraziłem, nie uważam obozu harców czy też kursu drużynowych za konieczny etap, przez który przejść musi każdy kandydat na podharcmistrza — przeciwnie — zdaniem moim — uważać należy te kursy (obozy) za etap nienormalny, za sposób „łatania dziur“ w doświadczeniu harcowym kandydatów, którzy będąc w słabej drużynie harcerskiej, albo też z powodu spóźnionego wstąpienia do Harcerstwa nie mieli sposobności przeżyć odpowiedniej ilości doborowych harców, nie mieli sposobności wyrobić w sobie cech wodzowskich.

Regularnym, normalnym i powiedziałbym gwarantującym prawdziwość przeżyć harcowych czy wędrowniczych — sposobem nabycia cech wodza jest i pozostać musi długa droga kilkuletniego harcowania i przewodzenia w zastępie w ramach drużyny i na obozach pod okiem wytrawnego wychowawcy-instruktora.

Tak czy owak naprzód urobić trzeba wodza harcerskiego, wypełnić go doświadczeniem harcowym, jaknajwiększą ilością doborowych przeżyć. Wtedy dopiero można zacząć takiemu „naturalnemu“ wodzowi otwierać oczy na tajniki metodyki wychowawczej skautowej, kiedy mamy pewność, że na własnym zasobie doświadczenia harcerskiego znajdzie on potwierdzenie skuteczności tych metod, nad którymi ma się teraz zastanawiać. Decydującym przy rozstrzyganiu pytania: czy czas już na „uświadomienie metodyczne“ wodza — musi być także wzgląd na stopień jego rozwoju psy-

chicznego. Zbyt wczesne odkrycie tendencyjności poszczególnych ćwiczeń-harców, może u przewrażliwionego w okresie dojrzewania chłopca — wywołać wprost bunt przeciw sposobom, jakimi ko wychowywano.

Zanim jednak do „otwierania oczu" na metodykę badenpowelowską dojdzie, zanim zacznie nasz wódz rozważać, jakie ćwiczenia są środkiem do wyrobienia tych czy tamtych dodatnich cech, nierzadko zdarzy się, że obejmie on drużynę i pod okiem dobrego opiekuna lub hufcowego z powodzeniem będzie ją prowadził, stosując zaobserwowane metody niejako nieświadomie na wzór własnych przeżyć w Harcerstwie.

Świadomość tej możliwości w żadnym jednak razie nie powinna doprowadzić organizatorów kursów drużynowych (obozów harców) do wplatania w programy rozważań metodycznych i teoretycznych wykładów. Skoro już jako „zło konieczne", jako sposób „łatania dziur" w doświadczeniu harcowym uczetników — muszą kursy drużynowych istnieć, niechże spełniają tylko ten właśnie cel. Nie wprowadzajmy „bałaganu" przez tworzenie kursów, których cele pokrywać się będą z kursami podharcmistrzowskimi, a które niewiadomo w takim razie dlaczego... kursami podharcmistrzowskimi nie będą. Jeżeli mamy harcerzy o typie wodzowskim z odpowiednią dozą przeżyć harcowych, zdolnych do rozważań metodycznych, poślijmy ich na kurs i obóz podharcmistrzowski.

II.

W odróżnieniu od zadań kursów drużynowych (moglibyśmy je nazwać szczęśliwiej: kursami względnie obozami ćwiczeń zuchowych, harcowych lub skautowych — nazwa, za którą opowiedziała się część uczestników konferencji kierowników kształcenia starszyzny w Górkach Wielkich 16—17.X 1938 r.) — kursy podharcmistrzowskie mają na celu otwarcie oczu kandydatów na zagadnienie metodyki i programowości w pracy zuchowej, harcerskiej czy wędrowniczej lub starszo-harcerskiej — przez zapoznanie ich z psychologią rozwoju młodzieży, celowością poszczególnych zajęć i zasadami programowania.

Ponadto celem tych kursów jest pogłębienie postawy ideowej kandydatów na podharcmistrzów przez wspólne rozważenie wybranych zagadnień ideowych.

Według obecnie obowiązujących programów (regulamin szkolenia podharcmistrzów — Rozkaz Naczelnika Harcerzy l. 25 z dnia 16 grudnia 1935 r. W. U. Nr. 1/36) — kursy podharmistrzowskie odbywać się mają „w każdej z trzech specjalności: zuchowej, harcerskiej lub starszo harcerskiej". W chwili obecnej jednak uważam — nic nie stoi na przeszkodzie, by ze względu na organizowanie skautów-wędrowników w osobną gałąź— wprowadzić również odrębne kursy podharcmistrzowskie dla tej gałęzi pracy.

W zależności od specjalności rozważania kursowe opierać się będą na odpowiednich zajęciach praktycznych. I tak kurs podharcmistrzowski

„zuchowy“ będzie musiał oprzeć się na zajęciach jakiejś pobliskiej gromady czy drużyny zuchów, albo też na zajęciach założonej w pobliżu kolonii zuchowej. Podobnie przedstawiać się powinna organizacja kursów w innych specjalnościach.

Dzień kursowy powinien być wypełniony w przeważnej mierze zajęciami odnośnej gałęzi pracy—podobnie jak to miało miejsce na t. zw. kursie drużynowych. Zajęcia te będą jednak tu przy współudziale uczestników programowane pod kątem widzenia celów, jakie chcemy przez nie osiągnąć (cech jakie mają wyrabiać), a następnie rozpatrywane pod kątem widzenia rezultatów, jakie dały i pod kątem widzenia poprawności ich przeprowadzenia.

Dalszymi sposobami osiągnięcia celów, jakie zakreślamy kursom podharcmistrzowskim, to zwrócenie uwagi uczestników na literaturę, wskazanie sposobów jej wykorzystania, przeprowadzenie pewnej koniecznej ilości wykładów o organizacji, gospodarce, administracji.

Wszystkie te sposoby razem wzięte dadzą nam możność w ciągu 1—2 tygodni osiągnąć cel: obudzić zainteresowanie uczestników zagadnieniami metodycznymi, zachęcić do czytania, do przygotowania się — indywidualnego już — do próby na podharcmistrza Nie łudźmy się jednak, że kurs ujmie w programie „materiał“ wchodzący w zakres wymagań próby na podharcmistrza i dlatego — zdaniem moim — błędem byłoby za cel kursów podharcmistrzowskich uważać: „poznanie“ metodyki. Poznawać w zakresie wymagań na podharcmistrza winni kandydaci po kursie, kiedy dowiedzieli się już, jak i co poznawać należy, kiedy otrzymali już na kursie wskazówki „ogólne“, pozwalające im orientować się w zagadnieniu, w literaturze. Na to potrzeba pewnego czasu i czas ten pomiędzy kursem a obozem podharcmistrzowskim powinien się znaleźć. Z tych względów błędnym wydaje mi się łączenie kursów i obozów podharcmistrzowskich, a także urządzanie kursów po obozie.

III.

Przyjeżdżających na obóz „chorągwiany“ kandydatów na podharcmistrzów powinna cechować już pewna znajomość metody badenpowelowskiej. Na obozie wypróbują oni raz jeszcze pod okiem doświadczonych harcmistrzów nabyte na kursie i po kursie wiadomości teoretyczne, prowadząc samodzielnie ćwiczenia — harce — prace, wykazując się odpowiednią w tym kierunku sprawnością. Obóz podharcmistrzowski będzie dla nich miejscem bezpośredniego zetknięcia się z kierownikami pracy harcerskiej Chorągwi — pozwoli uzgodnić poglądy na sposób realizacji zamierzeń Komendy Chorągwi, umożliwi wytworzenie zwartości ideowej, zżycia się i wzajemnego zrozumienia się grona starszyzny Chorągwi. Ponadto będzie obóz podharcmistrzowski ostatnim sprawdzianem harcerskości i przygotowania do stanowiska podharcmistrza — przed postawieniem wniosku nominacyjnego do G. K. Tu dokończą kandydaci rozpoczętą na kursie próbę,

stąd rozjadą się wreszcie po środowiskach z nowym zapałem do pracy w myśl wskazówek wodzów Chorągwi.

Aby tym zadaniom sprostać, musi obóz podharcmistrzowski być przykładem harcerskiego bytowania (namioty — kuchnia polowa — harce — wycieczki — ogniska — gawędy — obrzędy), a także musi grupować w łonie komendy kierowników pracy Chorągwi.

Nie powinno braknąć na obozie kierowników wydziałów drużyn, zuchów, st. harcerzy, kształcenia starszyzny, a także i Komendanta Chorągwi. Jeśli warunki nie zezwalają na obecność tych instruktorów przez cały czas, wskazane byłoby, aby bodaj na dwa, trzy dni na obóz phm. zaglądali.

Postawa ideowa uczestników — bez zarzutu — przejawiać się winna na każdym kroku. Rzetelność, odpowiedzialność, — pogoda, altruistyczne ustosunkowanie się do bliźnich — to główne cechy, na które na obozie podharcmistrzowskim położy się szczególny nacisk. Dobry harc z świadomym metodycznym podejściem i krytycznym omówieniem — dostarczy uczestnikom obozu i wrażeń i doświadczeń. Nastrojowe gawędy przy ognisku wzmocnią węzły przywiązania do ideologii harcerskiej. Udział w obozie kierowników prac poszczególnych działów specjalności w Chorągwi — umożliwi zaznajomienie się młodych instruktorów z zamierzeniami Chorągwi przez wymianę „żywego słowa". Dla swych wątpliwości znaleźć oni powinni autorytatywne wyjaśnienia, co z pewnością dodatnio wpłynie na prace realizacyjne w terenie. „Nastawić" przyszłych instruktorów, aby zamierzenia Komendy Chorągwi były właściwie wykonane — oto zadanie dla „ważnych" chorągwi.

Reasumując powyższy rys metodyczny kształcenia starszyzny w Chorągwiach (ściślej kształcenia podharcmistrzów) ująłbym plan kształcenia w następujące punkty:

1. Wychowanie wodza harcerskiego (w drużynach i na obozie).

1a. Obóz harców („kurs drużynowych" — jako ewent. dla słabych drużyn).

2. Kurs podharcmistrzowski (zasadniczo w czasie t. zw. roku szkolnego).

3. Samokształcenie się w myśl wskazówek na kursie.

4. Obóz podharcmistrzowski.

Mgr. Jan Diener.

Obozownictwo w Organizacji Harcerzy*)

W ciągu lat ostatnich obozownictwo harcerskie posunęło się ogromnie naprzód. Wzrosła ilość obozów i harcerzy, wyjeżdżających na nie, polepszył się również ogólny poziom techniczny i organizacyjny. Obserwujemy jednak, że w dalszej konsekwencji występuje inne zjawisko: otóż zamiast stale posuwać się naprzód, stanęliśmy na pewnym, zresztą dość

---

*) Por. „Harcerstwo" 1938 r. str. 163 i 248 (przyp. red.).

wysokim poziomie. Nastąpiło pewnego rodzaju zahamowanie obozowej twórczości, ukazały się wady i braki, o które dawniej nie kłopotaliśmy się. Po prostu wielu instruktorów i drużynowych po pierwszym zorganizowanym przez siebie obozie — nabrało zbytniej pewności siebie i w wyniku drugi i trzeci obóz, zamiast być zawsze lepszym od poprzedniego, był tylko podobny do pierwszego.

Ten właśnie podświadomy, albo nawet świadomy kierunek łatwizny spowodował, że obozownictwo nasze zaczęło zatracać cechy pionierskie i nabierać charakteru akcji raczej wypoczynkowej, zamiast być wiecznie żywe, twórcze i szukające nowych dróg.

Tymi pierwszymi objawami zastoju w obozownictwie są:

1) Przewaga stałego obozowania nad innymi formami jak wędrówki nizinne, wodne, górskie, obozy zimowe itp. Nastawianie się tylko na obozy stałe powoduje ujednolicenie metod, upodabnianie jednego obozu do drugiego i pewne „zgleichszaltowanie" form obozowych.

2) Przejawy „wygodnictwa" (pojawianie się na obozach kobiet, bądź to należących do rodzin kierowników, bądź też kucharek, wyręczających harcerzy w gotowaniu).

Przed przejściem do szczegółów wypada stwierdzić, że rozwój obozownictwa wymaga:

1) ewolucji form obecnych,

2) szukania nowych dróg lub zwrócenia uwagi na drogi już istniejące, już znane, lecz niedoceniane.

W punkcie pierwszym (ewolucja) chodzić będzie o ustawiczne pogłębianie treści wraz z technicznym ulepszaniem form istniejących. Punkt drugi (szukanie nowych dróg) wymaga szerszego wyjaśnienia i uzasadnienia.

Obozownictwo dla wielu harcerzy utraciło swą siłę przyciągającą z powodu wspomnianego ujednolicenia form i podobieństwa ćwiczeń na obozie nr. 1. w roku ubiegłym, do harców i ćwiczeń na obozie nr. 2. w roku bieżącym. Przeciwdziała temu:

1) stałe dokształcanie i programowe oraz ideowe odświeżanie instruktorów harcerskich (jest to zagadnienie o szerszym ogólnozwiązkowym zasięgu),

2) zróżnicowanie form i programów obozów. Zuch jedzie raz lub dwa razy (w ciągu całego swego zuchowania) na kolonię. Później zostaje harcerzem. Czyż dlatego ma przez lat średnio siedem (11—18) jeździć na podobny — jeden do drugiego i siódmego — obóz stały? (Znam nawet krąg starszo-harcerski, urządzający tylko obozy stałe i nic ponadto!).

Sądzę, że sens jest jasny. Chodzi o to, by wydziały obozów i turystyki w Chorągwiach, idąc ręka w rękę z wydziałami zuchów, harcerzy, skautow i starszych harcerzy, doprowadziły do tego, by zniknęły zwykłe, długie obozy stałe drużyn skautów czy kręgów starszoharcerskich. Dopóki tych gałęzi organizacji nie nastawimy na coś innego, niż obozy stałe, tak długo będą również kuleć obozy harcerzy.

To — coś innego — to jest:

— dla skautów obóz stały będący bazą wypadową dla dwu lub trzydniowych wędrówek. Program obozu odpowiednio przystosowany do wieku, czyli inny niż program dla harcerzy. W zimie nie zimowisko pod dachem, lecz obóz pod namiotami na sposób fiński i kanadyjski, czyli z piecykami (patrz „W kręgu wodzów", grudzień, 1938 r. nr. 10, str. 151) *);

— dla starszych harcerzy — nie należy urządzać obozu stałego. Trzeba zapropagować, przekonać i pchnąć ich do wędrówek. Jeśli obóz podharcmistrzowski w grupie starszoharcerskiej — to koniecznie obóz wędrowny.

Zbiorę to w jednym zdaniu: tak treść jak i forma obozu musi być koniecznie zróżnicowana, w zależności od wieku.

Wtedy wiele obecnych trudności automatycznie zniknie.

Najważniejsze z zadań, jakie Wydział Obozów i Turystyki Głównej Kwatery Harcerzy postawił sobie do zrealizowania, to:

1) akcja kształcenia i dokształcenia komendantów obozów,

2) zebranie, przepracowanie i ujednostajnienie przepisów i norm obozowych.

Realizacja punktu pierwszego przejawia się w organizowaniu kursów i działalności wydawniczej. W Tatrach odbył się kurs wysokogórski, pomyślany jako kurs kierowników wycieczek, w Karpatach Wschodnich odbył się kurs komendantów obozów i kolonii zimowych. W przygotowaniu są dwa następne kursy: komendantów nizinnych obozów wędrownych i komendantów górskich wędrówek. Ukazała się książka o wędrownictwie, w opracowaniu są dwie inne.

Jeśli chodzi o opracowanie nowych norm obozowych, również postawiono mocny krok naprzód: nowa instrukcja dla wizytatorów, nowy druk raportu poobozowego i wydanie nowego druku: raportu wizytatora obozu—kolonii, w którym przewidziano ocenę obozów na podstawie punktacji.

Jak na podstawie tegorocznych wizytacji wygląda poziom harcerskich obozów męskich — zilustrują nam to niżej podane tablice. Ocena obozów jest punktowa. Za dany dział techniki można dostać punktów od zera do 6, 9 lub 12, zależnie od tego, jakie znaczenie dany dział posiada w ogólnej ocenie całości. Np. maximum punktów, jakie można otrzymać za wybór miejsca, wynosi 6 p. Ale za urządzenia obozowe można dostać aż 9 punktów itd.

Główna Kwatera Harcerzy przeprowadziła 170 wizytacji. Na podstawie tych wizytacji opracowane zostały poniższe tablice. Tabela I podaje (w procentach) szczegółową ocenę obozów. Np. za kasę 10% obozów otrzymało ocenę zerową, 27% obozów otrzymało 9% punktów, czyli maximum, 20% obozów otrzymało osiem punktów, czyli bardzo dobrze z minusem. W ten sposób należy czytać i inne rubryki tabeli. Jeśli główna cyfra przesu-

*) Por. art. dr A. Rosentala „Obozownictwo zimowe w Harcerstwie". „Harcerstwo", 1938 r., str. 13 (przyp red.).

wa się ku zeru, znaczy to, że ten dział wymaga specjalnej troskliwości. Jeśli ku maximum — to znaczy, że w tej dziedzinie jesteśmy szczególnie mocni. Proszę porównać porządek i pożywienie. Sprawa odżywiania jest u nas, jak widać, postawiona lepiej.

Tabela I.

Obozy harcerskie męskie w 1938 r.

Szczegółowa ocena punktowa w %.

Dział techniki	Ilość punktów												
	0	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
a. Wybór miejsca	—	1	9	5	28	39	18	—	—	—	—	—	—
b. Urządzenia	—	2	1	5	10	7	17	28	17	13	—	—	—
c. Ustępy i śmietniki	—	7	6	23	20	20	24	—	—	—	—	—	—
d. Czystość i porządek	—	1	8	24	22	26	19	—	—	—	—	—	—
e. Stan inwentarza	5	3	7	12	26	29	18	—	—	—	—	—	—
f. Kuchnia	3	4	8	14	26	25	20	—	—	—	—	—	—
g. Pożywienie	2	—	1	3	12	3	6	22	20	31	—	—	—
h. Samodzielność w gotow.	9	6	3	13	4	12	10	11	14	18	—	—	—
i. Opieka lek. — apteczka	5	—	7	19	27	23	19	—	—	—	—	—	—
j. Program pracy i wyk.	5	1	7	2	3	6	6	2	10	14	23	11	10
k. Księgi obozowe	3	4	3	24	25	20	21	—	—	—	—	—	—
l. Kasa	10	4	2	6	10	7	2	12	20	27	—	—	—
ł. Ogólna wartość obozu	—	—	3	4	8	5	17	27	25	11	—	—	—

To samo, lecz w postaci oceny słownej ilustruje tablica druga:

Tabela II.

Szczegółowa ocena w %

Dział techniki	zero	słabe	śred.	dobre
A. Wybór miejsca	—	10	33	57
B. Urządzenia	—	8	34	58
C. Ustępy	—	13	43	44
D. Czystość	—	9	46	45
E. Inwentarz	5	10	38	47
F. Kuchnia	3	12	40	45
G. Pożywienie	2	4	21	73
H. Samodz. w gotowaniu	9	22	26	43
I. Opieka lekarska	5	7	46	42
J. Program pracy	5	13	24	58
K. Księgi	3	7	49	41
L. Kasa	10	12	19	59
Ł. Ogólna wartość	—	7	30	63

Zliczając poszczególne punkty otrzymamy:
70 % obozów dobrych,
26% obozów średnich,
4% obozów słabych lub zdyskwalifikowanych (za brak ubezpieczenia uczestników, niesamodzielność w gotowaniu, brak książki kasowej itd.).

Trudno jest obliczyć koszt całej harcerskiej akcji letniej. Jest on bardzo wielki, ale jednocześnie za mały w stosunku do naszych potrzeb. Procentowo przedstawia się budżet przeciętnego obozu następująco:

Przychód:
45% opłaty uczestników,
30% od Koła Przyjaciół Harcerstwa,
25% subwencje władz harcerskich i cywilnych itp.

Rozchód:
20% przejazdy,
65% wyżywienie,
8% inwentarz, naprawa, uzupełnienie,
7% różne wydatki.

Przeciętny koszt harcerzo-dnia wahał się w roku bieżącym od 1.10 do 2.30 zł. Niestety nie jesteśmy w stanie podać dokładnego zestawienia kosztów akcji obozowej.

Pragnąłbym parę słów poświęcić niektórym cechom ujemnym, zaobserwowanym na obozach. Należy do nich:
1) wypełnianie i nadsyłanie meldunków przybycia do obozu,
2) punktualne likwidowanie wszystkich spraw zaraz po obozie.

Wiele obozów całkiem nie wysyła meldunków przybycia do obozu, wiele obozów wysyła wypełnione niedbale, nieczytelnie, lub nic nie mówiące o miejscu obozu. Również wysłanie meldunku nie na obowiązującym druku, lecz na zwykłej pocztówce — bardzo utrudnia pracę Komendantom Chorągwi i Głównej Kwaterze lub uniemożliwia w ogóle przeprowadzenie wizytacji. A tymczasem wizytacja posiada bardzo duże znaczenie, gdyż jest:
1) jednym ze sposobów dokształcania komendantów obozów,
2) kontrolą organizacyjną.

Niepunktualne zamknięcie księgi kasowej, niepunktualne wysłanie raportu poobozowego powoduje zahamowanie całej pracy harcerskiej, poczynając od Komendy Hufca, a kończąc na Głównej Kwaterze.

30 października 1938 r. odbyła się w Warszawie Konferencja Kierowników Wydziałów Obozów i Turystyki Komend Chorągwi Harcerzy. Na konferencji był obecny w zastępstwie Dyrektora P. U. W. F. i P. W. ppułk. Bobrowski. Kierownicy Wydziałów K. Ch. złożyli sprawozdania z akcji letniej, a następnie zostały wygłoszone dwa referaty: hm. Datonia o koloniach zuchowych i podpisanego o obozownictwie harcerskim.

Po żywej dyskusji nad referatami i po wysunięciu wielu uwag na przyszłość, hm. Olędzki, kierownik Wydziału Obozów i Turystyki G. K. H., przedstawił wytyczne pracy na rok 1939. Głosy, które w dyskusji padły

oraz uwagi wizytatorów obozów i własne zebrałem razem poniżej.

Wskazania na przyszłość:

1) Należy wzmóc kształcenie kierownictw obozów. W kursie czy odprawie winien wziąć udział prócz komendanda obozu, także oboźny i gospodarz. Każda Kom. Chor. winna w miesiącach wiosennych urządzić kurs lub odprawę komendantów obozów. Winni w nim wziąć udział także wizytatorzy obozów. Wspólne porozumienie się i uzgodnienie wymagań stawianych obozom — będzie miało duże znaczenie tak dla poziomu obozów, jak i harmonii przy wzajemnym zetknięciu się w terenie. W roku 1938 tylko siedem Kom. Chorągwi urządziło kursy i odprawy.

2) Lepiej nie pozwolić na urządzenie obozu, niż pozwolić na zły obóz. W stosunku do komendantów obozów słabych należy wyciągnąć służbowe konsekwencje.

3) Przed obozem teoretycznie, w czasie obozu praktycznie zapoznawać się z zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi danej okolicy.

4) Ze względów krajoznawczych i państwowych, jak i finansowych (taniej) pchnąć obozy na Kresy. Drużyny najmocniejsze winny obozować blisko granicy, a drużyny średnie kilkadziesiąt kilometrów od niej. Drużyny słabe winny obozować na terenie Województw, albo nawet powiatów — własnych.

5) Koncentracje obozów urządzać tylko wtedy, gdy drużyny nie są w stanie urządzić obozów samodzielnych. Koncentrować tylko obozy słabe. Cel koncentracji: poradnictwo techniczne, wspólna akcja społeczna, wspólne zorganizowanie dostaw.

6) Odciążyć należy Podhale, Worochtę, Zaleszczyki, półwysep Hel i Janową Dolinę od stałych obozów harcerskich. Na pierwszych trzech terenach nie pozwalać wogóle na urządzenie obozów stałych, a na dwóch innych najwyżej czterem drużynom. Jako teren zakazany na Podhalu dla obozów stałych przyjąć ziemie, leżące na południe od linii Witów-Poronin-Bukowina. Na południe od tej linii wolno urządzać jedynie obozy wędrowne.

7) Rozwinąć propagandę i pracę nad rozwojem turystyki, krajoznawstwa, a przede wszystkim obozownictwa wędrownego. Na letnie (w 1939 r) kursy komendantów wędrówek górskich i nizinnych — Komendy Chorągwi winny wysłać dwóch swoich współpracowników, którzy następnie te rzeczy poprowadzą w swych Chorągwiach.

8) W przygotowaniach przedobozowych przejawiać jak największą samodzielność finansową. W pierwszym rzędzie starać się wspólnymi siłami drużyny pieniądze zarobić, a dopiero na drugim miejscu postawić starania o subwencje. W każdym razie być zawsze przygotowanym na brak subwencji i mimo to obóz zorganizować. Jest to jeden z najważniejszych momentów wychowawczych!

9) Mocno postawić sprawę koniecznego organizowania jednostek wakacyjnych i półkolonii. A następnie nie zasypiać tej sprawy, lecz stanowczo egzekwować swe polecenia. Wyjeżdżający hufcowy lub drużynowy

zostawia w swej miejscowości komendanta placu, który posiada plan alarmowy harcerzy, nigdzie w lecie nie wyjeżdżających.

10) Na obozie wciągać miejscową młodzież do harców i gier. W miarę możności porozumieć się z hufcowym, miejscowym nauczycielem, dowódcą K. O. P-u. itd. i jednego ze starszych miejscowych chłopców na całą dobę lub na część dnia przyjmować do obozu w celu wychowania i wyszkolenia zastępowego, któryby w przyszłości poprowadził na miejscu zastęp lub drużynę. Następnie „drużyna — matka“winna przynajmniej do następnego obozu letniego opiekować się daną miejscowością i jej harcerzami.

Stefan Załuski.

Sprawności dla skautów*)

Zostały ustalone trzy główne zasady ruchu skautowego: 1) doskonalenie się wewnętrzne, 2) stałe pogotowie do służby, 3) szukanie swego miejsca w społeczeństwie. Zasady te winny panować we wszystkich systemach metodyki skautowej, winny być dla nich wspólnymi, a przez to łączyć je i harmonizować. Stanowić one muszą zatem również i punkt wyjścia dla wszelkich rozważań o zastosowaniu systemu sprawnościowego w pracy skautów.

„Doskonaleniem się wewnętrznym“ będzie w systemie sprawności dla skautów ów wysiłek, jaki skaut musi ponieść dla zdobycia sprawności. Celem systemu sprawnościowego i głównym jego momentem wychowawczym nie jest bowiem, jak słusznie pisał w „Harcerstwie“ dh hm. Witold Sosnowski — posiadanie pewnej sumy wiadomości, czy umiejętności, ale pobudzenie chłopca do wysiłku **).

„Stałe pogotowie do służby“ znajdzie swój wyraz w tym, że skaut, który zdobędzie pewną sprawność, obowiązany jest do wykonywania pewnych prac z zakresu danej sprawności. Inaczej mówiąc zdobycie sprawności nakładałoby na skauta pewne obowiązki, które musiałby spełniać pod rygorem odebrania sprawności.

„Szukanie swego miejsca w społeczeństwie“ uwidoczniłoby się w systemie sprawności w wyborze przez skauta pewnej dziedziny pracy, z zakresu której chce on tę sprawność osiągnąć.

Wszystkie te trzy zasady muszą znaleźć swe odzwierciadlenie we wszystkich grupach sprawności skautowych. W każdej jednak grupie tych sprawności przeważałaby nad innymi jedna z tych zasad, nie wykluczając wcale zresztą pozostałych.

Tak naprzykład doskonalenie się wewnętrzne znalazłoby przede wszystkim swój wyraz w sprawnościach puszczańskich, wędrowniczych i kulturalnych.

Stałe pogotowie do służby uwidoczniłoby się głównie w sprawnościach z zakresu techniki harcerskiej, przysposobienia do obrony kraju,

---

*) Referat wygłoszony na konferencji harcmistrzowskiej w Górkach Wielkich w celu zagajenia dyskusji o sprawnościach.

**) „Harcerstwo“ rok 1934, str. 193. Witold Sosnowski: „O powrót do sprawności“ (przyp. red.).

wychowania fizycznego i sprawnościach obywatelskich. Wreszcie szukanie swego miejsca w społeczeństwie byłoby widoczne przede wszystkim w sprawnościach zawodowych czyli t. zw. specjalnościach.

W ten sposób powstałyby trzy niejako grupy sprawności skautowych: 1) doskonalenia się wewnętrznego, 2) pogotowia do służby i 3) szukania swego miejsca w społeczeństwie.

Podkreślić trzeba, że podział ten ma jednak raczej charakter pomocniczy i sztuczny. Wszystkie bowiem trzy zasady ruchu skautów znajdują swój wyraz, jak podkreśliłem, we wszystkich trzech grupach sprawności. Tak np. w sprawnościach wędrowniczych bardzo wyraźnie obok doskonalenia się wewnętrznego występować będzie zasada szukania swego miejsca w społeczeństwie, jest to bowiem bardzo ściśle związane z wędrowaniem, zwiedzaniem różnych zakładów pracy, stykaniem się z przedstawicielami różnych zawodów. Zasada stałego pogotowia do służby wystąpi zaś n a w ę d r ó w k a c h b. silnie w postaci dobrych uczynków. Podział powyższy opiera się więc na tym, że w pewnej grupie sprawności, powtarzam, jedna z zasad jest nie jedyną, ale ma przewagę nad innymi.

Jaka byłaby zasadnicza różnica między sprawnościami dla skautów, a sprawnościami dla harcerzy. Otóż zgodnie z psychologią chłopca w tym wieku sprawność skautowa stawiać musi zadanie już całkiem poważne, zmuszające do prawdziwego i solidnego wysiłku. Ponadto obejmować ona będzie raczej już pewien większy dział pracy, stanowić pewną większą i zamkniętą całość.

Z takiego pojęcia sprawności skautowych wynika po pierwsze, że będzie ich stosunkowo niewiele, a po drugie, że skauci nie będą zdobywali ich w większej ilości. Należałoby więc naprzykład wymagać, żeby na stopień Harcerza Orlego skaut posiadał jedną sprawność z zakresu doskonalenia się wewnętrznego i jedną z zakresu pogotowia do służby, a na stopień Harcerza Rzeczypospolitej jedną sprawność zawodową, czyli specjalność.

Istniałoby kilka rodzajów sprawności skautowych. Byłyby więc sprawności puszczańskie, jak trzy pióra i leśny człowiek. Sprawności te należałyby do grupy sprawności doskonalenia się wewnętrznego, ponieważ pod terminem doskonalenia się rozumiemy przede wszystkim kształtowanie osobowości, a przy sprawnościach puszczańskich główną i zasadniczą rolę gra właśnie silna wola i pewne samozaparcie się. Do tej grupy należałyby również sprawności z zakresu wędrówki, a więc przyrodnika, krajoznawcy, taternika, wędrownika. Również bowiem i przy wędrówkach ten moment doskonalenia się wewnętrznego występuje bardzo silnie wskutek bezpośredniego zetknięcia się z przyrodą. Wreszcie, ponieważ doskonalenie się wewnętrzne obejmuje oprócz kształtowania charakteru, również i rozwijanie umysłu, do tej grupy należeć będą sprawności kulturalne, jak świetlicowiec czy przewodnik klubowy, dziennikarz, prelegent, muzyk, miłośnik sztuk pięknych i organizator imprez.

Dalszym rodzajem sprawności skautowych byłyby sprawności z zakresu techniki harcerskiej, przysposobienia do obrony kraju i wychowa-

nia fizycznego. Tu należałyby takie sprawności, jak obozownik, samarytanin, pionier, technik łącznościowy, terenoznawca (razem z kartografem), sprawność obrony przeciwlotniczej — gazowej — pożarowej, sprawność pływaka, strzelca, narciarza, gimnastyka i sportsmena. Te sprawności stanowiłyby już grupę, w której naczelną zasadą byłoby stałe pogotowie do służby. Oprócz powyższych, do tej grupy należałyby sprawności obywatelskie, jak: spółdzielca, pionier gospodarczy, samopomocowiec (działacz w dziedzinie opieki społecznej) i społecznik (praca w organizacjach społecznych).

Najważniejszą wreszcie może grupę stanowiłyby sprawności, w których przeważałaby zasada szukania swego miejsca w społeczeństwie, a więc sprawności zawodowe, czyli t. zw. specjalności. Samo pojęcie specjalności jest naogół w harcerstwie pojęciem jeszcze nowym i niesprecyzowanym. Otóż mianem specjalności oznaczalibyśmy te sprawności, które mają, jak pisał w „Wędrownikach" dh hm. Puciata — nie tylko chłopca uczynić sprawnym, lecz dać mu fach. Z jednej bowiem strony skaut pragnie podejmować się szeregu prac zupełnie konkretnych, całkowicie naprawdę poważnych i potrzebnych, z drugiej strony zaś zadanie wychowania gospodarczego wymaga od nas, abyśmy wychowali chłopca, któryby w razie znalezienia się w ciężkich warunkach materialnych, miał w ręku chociaż jakiś drobny fach, przy pomocy którego może sam na siebie zarobić. Ponadto specjalności miałyby jeszcze z dwóch względów b. duże znaczenie dla skautów z drużyn przy szkołach średnich. Po pierwsze dawałyby pewną przeciwwagę dla wybitnie górującego nastawienia na pracę umysłową, po drugie zaś zawierałyby bardzo ważny moment wychowawczy, mianowicie wzbudzałyby wśród chłopców szacunek dla pracy robotnika i rzemieślnika, co jest niewątpliwie nakazem wychowawczym dzisiejszej doby.

Otóż zdobywanie specjalności przez zetknięcie skautów bezpośrednio z tą pracą rzemieślnika, czy robotnika dałoby pod tym względem napewno daleko większe rezultaty, niż wzniosłe gadanie. Specjalności byłyby takie, jak: szofer, stolarz, krawiec, ślusarz, mechanik, zegarmistrz, elektrotechnik, krótkofalowiec, szybownik, malarz, fryzjer, szewc, introligator, drukarz, tkacz, przędzalnik, piekarz, księgowy, biuralista i sprzedawca. Oczywiście wyliczenie to nie jest ostateczne, a ma jedynie charakter orientujący. Skaut zdobywałby specjalności raczej poza harcerstwem, które winno go jedynie do zdobywania tego fachu zachęcać, ułatwić mu to i organizować. Otrzymanie świadectwa od cechu, Izby Rzemieślniczej czy Przemysłowo-Handlowej, otrzymanie np. prawa jazdy stanowiłoby podstawę do przyznawania specjalności. Przyznawałby ją drużynowy rozkazem drużyny. Propagowanie idei zdobywania specjalności i realizowanie jej będzie wymagało od drużyny nieraz poważnych nakładów pracy i należytych środków pieniężnych, ale specjalizacja stanowić będzie niewątpliwie jedną z zasadniczych podstaw metodyki skautowej i w dużej mierze przyczyniać się będzie do zatrzymania skautów w drużynach.

Zdobywanie sprawności skautowych odbywać się pewnie będzie raczej indywidualnie, a to ze względu na konieczność wyboru sprawności, dokładnie odpowiadających zainteresowaniom skauta. Zgadza się to zresztą zupełnie z ogólną linią rozwojową przyjętą pod tym względem dla systemu sprawnościowego. Sprawności zuchowe zdobywa się drużyną, harcerskie — zastępem, skautowe — indywidualnie.

Ponadto przy przeprowadzaniu próby na sprawności skautowe należałoby ogromną uwagę zwrócić na to, żeby żadna praca, związana ze zdobyciem sprawności, nie szła na marne, nie była wykonywana tylko dla jej zdobycia, ale by przynosiła pewną konkretną namacalną korzyść hufcowi, drużynie i t. p., ew. składającemu próbę lub komukolwiek. Inaczej mówiąc, żeby miała odrazu praktyczny cel.

Same programy sprawności skautowych winny być sformułowane konkretnie, w celu uniemożliwienia dowolnej interpretacji. Teoria powinna być w nich zredukowana do minimum, a poszczególne punkty winny się zaczynać od słów: „zrobi“, „wykona“, a jak najmniej od słów: „umie“, „opowie“, „zna“. W tym kierunku powinna pójść również zmiana programów sprawności harcerskich.

Same odznaki sprawności skautowych musiałyby się różnić koniecznie od odznaki sprawności harcerskich. Są to już jednak raczej pewne szczegóły, nie miejsce więc nad nimi się rozwodzić.

Ryszard Zarzycki.

Wspomnienia pośmiertne

Hubert Stanley Martin

Samotny starszy pan, bez bliższej rodziny, materialnie niezależny jako wyższy urzędnik, a potem kierownik centralnego państwowego Biura Paszportowego w Londynie, znalazł w Ruchu Skautowym poprostu jakby cel swego życia. Poświęcał mu wszystkie niemal wolne chwile, najlepsze swe myśli i siły, oraz rozporządzalne środki materialne.

W pierwszych latach Ruchu karierę skautową rozpoczął jako młody podharcmistrz w jednej z diecezjalnych drużyn parafii Wszystkich Świętych w Chiswick w Londynie. W tej anglikańskiej wyznaniowej gałęzi stołecznej Ruchu wytrwał do końca, przechodząc tam — niezależnie od coraz to innych funkcyj pełnionych w wyższych władzach Centrali — szereg coraz wyższych stopni i godności, którym zawsze odpowiadało wzorowe spełnianie związanych z nimi obowiązków.

Jeden z najstarszych współpracowników Baden Powella w londyńskiej Głównej Kwaterze, Percy Everett wcześnie wciągnął Martina, uderzony jego zaletami osobistymi, mocą charakteru i pogodą, do wyższej służby — najpierw na komisarza okręgowego w Ealing, potem na komisarza hrabstwa Middlesex, gdzie ostatnio patronował głównie rowersom, gdzie był przez 20 lat niezmordowanym wogóle pionierem ruchu wśród podmiejskich żywiołów.

Nie porzucając jednego ani drugiego, wszedł niemal równocześnie do Komitetu Wykonawczego (Naczelnictwa) Centrali i objął tam, jako pierwszy i dotąd jedyny, Komisariat Międzynarodowy GK angielskiej. Jako taki był organizatorem 1-go Jamborre w Londyńskiej Olympii w 1920 r., a także wnet potem organizatorem i 1-ym dyrektorem Międzynarodowego Biura Skautowego i całego długiego szeregu międzynarodowych Konferencyj, doradcą zaś i pomocnikiem w realizacji wszystkich zlotów międzynarodowych, jak również redaktorem kwartalnika „Jamboree", urzędowego organu Biura.

Dwoił się i troił w swej pracy; przyjaciele podziwiali, jak mógł podołać tylu zadaniom, których starczyłoby dla wypełnienia wolnych chwil kilku przeciętnych społecznych działaczy... Niezliczone zbiórki, konferencje, rozjazdy, przemówienia, kursy, listy, artykuły, wizyty. Zawsze spo-

kojny, zrównoważony i pogodny, zawsze uprzejmy, zainteresowany wysuwaną wobec niego sprawą, pragnący poznać stan praktyczny we wszystkim i szybko urabiający sobie własne zdecydowane zdanie, przy którym wytrwale obstawał.

Najzupełniej bezinteresownie pełnił wszystkie swe funkcje skautowe, bez rozgłosu przeznaczając poważną część swych dochodów na poparcie wielorakich potrzeb świata skautowego i swych różnokolorowych młodych braci we wszystkich częściach świata. To co mu pozostało, zapisał też skautowi, swemu wychowankowi i pomocnikowi, sekretarzowi Międzynarodowego Biura.

Był dobrym chrześcijaninem i prawdziwym dżentelmenem — określa go Everett.

W każdym calu Anglik, dzielił z rodakami słabą znajomość narodów, nie stykających się bezpośrednio z Wielką Brytanią, jej posiadłościami i interesami. Nie dziw, że mu niełatwo było zrozumieć i docenić swoisty charakter Polskiego Harcerstwa. Miewaliśmy na tym tle nieporozumienia i tarcia. Był nieubłaganie trzeźwym wobec wszelkiej pretensjonalności, pozy, blagi i naciągania. Natomiast prawdziwym entuzjastą pozytywnych dokonań, skromnych szlachetnych czynów i przykładów realizacji ducha skautowego w dobrych uczynkach. W niewypowiadanych zresztą politycznych poglądach i dążeniach był naturalnie zawsze Anglikiem i żadnych odmiennych politycznych tendencyj oczywiście nie popierał.

Obejmowało to pewnie i sporą dozę pobłażliwego lekceważenia dla wielu szczegółów życia i dążeń licznej rzeszy „małych" czy „młodszych" narodów skautowych przy trudnym ustaleniu granicy tej małości i młodszości, ale równocześnie niosło rzetelną gotowość pomocy, lojalnego koleżeństwa i formalnej organizacyjnej równości. Przekroczyć tę formalną miarę równości nie było w opinii Martina łatwo. Gdy to jednak następowało, wyciągał stąd konsekwencje, przynajmniej o tyle, ile mu na to pozwalała jego brytyjska umysłowość.

Przyjaciele zmarłego przedwcześnie na serce znanego i cenionego w całym świecie Dyrektora Biura Ruchu wskazują, że lubił on cytować wiersz nieznanego skautmistrza angielskiego, odtwarzający najpewniej jego własny światopogląd. Oto ten wiersz w wolnym przekładzie:

„Jeśli wyczuwasz Stwórcę we wszechświecie i Boży obraz widzisz w bliźnich twych bez względu na różnice ludów, ras i wiar; jeżeli swojski umiesz czuć się w różnych krajach, ojczyznę z duszy i ofiarnie miłując, co innych kochać nie przeszkadza; jeżeliś się wyzwolił z ciasnych uprzedzenia pęt i umiesz spojrzeć wkrąg oczami bliźnich twych; jeżeli czujesz brata w każdym istnieniu i umiesz dostrzec Boży cud w rozkwitłym pęku; jeżeli myślą ani słowem nie ranisz nikogo, dobrymi uczynkami znacząc życia bieg; jeżeli wszystkie twoje myśli, słowa, czyny — pobudek czystych serca są świadectwem; jeżeli cała praca twa jest wielkiej służby znakiem, zaiste-ś, synu, bliski Boga już".

Tadeusz Strumiłło.

Śmierć niespodziewana zabrała Skautom Czeskim ich Naczelnika w sile wieku, pozbawiając zarazem i tak bardzo nieliczne poza Polską przedstawicielstwo skautingu słowiańskiego na terenie międzynarodowym jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli.

Profesor Svojsik zapoznał się z ruchem skautowym w Anglii i stał się od 1912 r. głównym jego realizatorem, trwając wiernie aż do śmierci przy umiłowanym, przez się stworzonym warsztacie pracy wychowawczej.

Charakterystyczne były jego pierwsze kroki: broszura informacyjna, podręcznik skautowy, propaganda odczytowa, biuro informacyjne i 5-tygodniowa wakacyjna wyprawa, łącząca obóz wędrowny ze stałym półroboczym leśnym *); zapoczątkowało to ruch i jego charakterystyczne zamiłowanie do „taborzenia".

Powaga osobista obok energii i pogody zapewniły Svojsikowi w czeskim skautingu wyjątkowe stanowisko na zawsze.

Osobiście prowadził reprezentację czeską w Londynie na pierwszym Jamboree w r. 1920. Dał się poznać nietylko jako dzielny skautmistrz, ale i miły aktywny uczestnik międzynarodowych wieczorynek, pięknymi głosem prezentując bogaty repertuar czeskich pieśni z towarzyszeniem gitary czy mandoliny.

Nawiązane wtedy stosunki osobiste przyczyniły się z pewnością do wielkiego sukcesu, jakim był wybór do pierwszego Komitetu Międzynarodowego podczas konferencji w Paryżu. One też zapewniły szersze powodzenie pierwszego czeskiego zlotu w Pradze, uświetnionego utworzeniem Biura Skautów Słowiańskich, gdzie pierwsza prezesura również Svojsikowi przypadła.

Był on głęboko i szczerze przejęty wychowawczymi wartościami skautingu, które wielokrotnie i wielorako próbował wskazać, uzasadnić i wszechstronnie naświetlić swemu społeczeństwu i zwłaszcza dorostowi wychowawców czeskich, dla których prowadził z tej dziedziny i pokrewnych wykłady także i na uniwersytecie praskim.

W stosunkach międzyorganizacyjnych skautów słowiańskich okazał się partnerem lojalnym, ułatwiając przez wycofanie swej konkurencyjnej kandydatury wybór na Konferencji w Gödöllö przedstawiciela Polski do Komitetu Międzynarodowego.

Na konferencjach międzynarodowych wracał parokrotnie do zagadnień wychowawczych, zwłaszcza do problemu wyzyskania w życiu publicznym moralnego dorobku skautowego tych tysięcy młodych obywateli, którzy przeszli szkołę społeczną w skautingu. Usiłował naszkicować program ich organizacji, bez której wpływ ich w życiu społeczeństwa nie mógł się zaznaczyć z pożądaną siłą. Bez ich pomocy przewleka się też sprawa udo-

---

*) Warto czytać dokładny opis w lwowskim „Skaucie" z 1912—1913 r., str. 200—203.

stępnienia dobrodziejstwa ruchu skautowego całemu młodemu pokoleniu. W skali światowej zorganizowanie byłych skautów wytworzyłoby przepotężne narzędzie realizacji najwznioślejszych ideałów ludzkości. Przyszłość jasna kultury byłaby zapewniona!

Niestety, widoki realizacji tej szlachetnej myśli, pomimo tego, że była ona i jest myślą wielu działaczy skautowych różnych narodów, nie są jeszcze narazie pomyślne! Solidarność międzynarodowa najszlachetniejszych musi być hamowana w praktycznym zastosowaniu póty, póki egoizmy zbiorowe grozić będą słabszym zastosowaniem brutalnej siły, tendencyjne kłamstwa — przesłaniać oblicze prawdy i słuszności, a wygoda i małoduszność — wstrzymywać mobilizację wszystkich przeciwko burzycielom powszechnego ładu.

Najszlachetniejsi nie mogą się oddawać utopii. Ich pierwszym zadaniem byłoby może raczej demaskowanie międzynarodowego kłamstwa. Jakąż tragedią być musi dla nich odkrycie uczestnictwa własnego narodu w nieszczęsnym zakłamaniu i dożycie ciosów losu, który je karze!

Profesor Svojsik zmarł w wigilię nieszczęścia swej ojczyzny. Uczcijmy w nim człowieka, który szczerze ze wszystkich sił jej służył, starając się zarazem być wiernym ideałom wszechludzkim ruchu skautowego.

Tadeusz Strumiłło.

K r o n i k a

Konferencja Harcmistrzowska Organizacji Harcerzy w Górkach Wielkich 8 — 10 grudnia 1938 r.

Dawno nie przeżyliśmy tak udanej imprezy. Wysoki poziom obrad, przebijająca się każdej chwili zwartość i jednolitość ideowa grona instruktorskiego, ogólna wreszcie atmosfera bliskości duchowej — pozostawiły uczestnikom wspomnienie prawdziwie skautowego zjazdu.

W dorobku ostatnich lat na duży plus zapisać należy Głównej Kwaterze, iż zorganizowała dwie bez przerwy następujące po sobie konferencje harcmistrzowskie, starając się, by program obydwu nawiązywał do siebie. I odrazu postulat: czy nie można Górek Wielkich (jeśli tam mają się w przyszłości odbywać konferencję, a sądzę, że tak) całkowicie na okres konferencji oddać jej uczestnikom. W tegorocznym zjeździe wzięło udział około stu delegatów starszyzny. Sądzę, iż liczbę tę można by powiększyć o pięćdziesiąt procent bez obawy, iż konferencja przerodzi się w wiec!

Przebieg tegorocznego zjazdu był następujący: po mszy św., odprawionej po raz pierwszy na miejscu w domu zuchowym, otwarł obrady Druh Naczelnik inż. Zb. Trylski, podkreślając znaczenie tego rodzaju zjazdów dla wytworzenia zwartości grona instruktorskiego i nawiązując do zeszłorocznych obrad, wskazał czego spodziewa się od obecnej konferencji. Na przewodniczącego jej zaproponował dh. hm. Antoniego Olbromskiego, swego poprzednika na stanowisku naczelnika.

Z kolei dh. *Leon Marszałek* wygłosił referat pt. „*Aktywna postawa Harcerstwa w życiu społecznym*". Referat ten drukujemy w niniejszym numerze. Po długiej dyskusji nad tezami referenta dh. *Tadeusz Borowiecki, szef G. K. H.*, omówił zagadnienie „*podstaw gospodarczych Organizacji Harcerzy*", opierając w znacznej mierze na artykule, który ogłosił w „Harcerstwie" (rok 1938, nr. 5, str. 209) pt. „zagadnienie samowystarczalności Organizacji Harcerzy w świetle budżetu G. K. H.".

Dyskusję nad wywodami referenta przerwała wieczerza i kominek (niefrasobliwy). Podjęto ją następnego dnia. Z kolei dh. hm. *Aleksander Kamiński*, komendant ośrodka w Górkach Wielkich, przedstawił następujące *zasady doboru i kształcenia starszyzny:*

„Przy tworzeniu kadry instruktorskiej jest ważny:

1) dobór kandydatów,

2) kształcenie ich.

Jeżeli idzie o dobór kandydatów należy:

1) wybierać ludzi obdarzonych talentem wodzowskim i mogących przedstawić jakiś dorobek na jakimkolwiek małym odcinku kierowniczym w harcerstwie,

2) ludzie ci powinni wykazywać przynajmniej minimum zasad etycznych, moralnych i światopoglądowych,

3) powinni być na odpowiednim poziomie umysłowym i inteligencji.

Kształcenie starszyzny może się odbywać przez:

1) kursy,

2) samokształcenie kontrolowane (np. kurs korespondencyjny, czytanie i rozmowy na ten temat),

3) praktykę po kursie pod okiem doświadczonego instruktora.

Kursy:

1) Kursy i obozy zastępowych nie powinny być organizowane. Właściwą „szkołą zastępowych" powinna być drużyna, jej rada i jej obóz.

2) Kursy (obozy) drużynowych są zastępczym środkiem kształcenia drużynowych i zastępowych zastępów próbnych. Organizować je można dla tych, którzy nie odpowiadają warunkom wymaganym od kandydatów na kursy podharcmistrzowskie. Drużyny dobre winny kierować swych kandydatów do grona starszyzny harcerskiej bezpośrednio na kursy podharcmistrzowskie. Dlatego też kursów drużynowych nie należy traktować jako etapu, mającego poprzedzać kształcenie podharcmistrzowskie. Przeznaczone są one wyłącznie dla kandydatów z drużyn słabszych oraz dla terenów, na których nie było harcerstwa. Szczegółowe wytyczne, dotyczące tych kursów drużynowych, są następujące:

a) w zasadzie odbywają się one oddzielnie dla każdej gałęzi harcerstwa;

b) najodpowiedniejszą formą dla każdego kursu drużynowych jest stały lub wędrowny obóz harcerski albo oparcie o kolonię zuchową,

c) program kursu opierać się winien całkowicie na harcach (dla gałęzi zuchowej — na zbiórkach i ćwiczeniach zuchowych). Jak najmniej rozważań teoretycznych — jak najwięcej ćwiczeń, gier, zabaw, zbiórek. Przede wszystkim umożliwić należy zdobywanie stopni i sprawności harcerskich, poprzedzone dobrym podaniem „techniki harcerskiej". Wszystkie ćwiczenia harcerskie, zuchowe i tp. należy uzupełniać krótkimi wskazówkami metodycznymi, wskazującymi na sposób ich realizowania w drużynach, bez uzasadnień wychowawczych,

d) kursiści winni być zorganizowani w drużynę (system zastępowy, księgowość, raporty, gospodarka etc.),

e) ci uczestnicy kursów, którzy odpowiedzą wymaganiom i będą odpowiednio przygotowani — kończą kurs odbyciem próby na drużynowego harcerzy, zuchów etc.

f) kursy drużynowych organizowane być mogą przez silniejsze hufce na zlecenie, pod opieką i pod kontrolą komendy chorągwi,

g) młodzież wiejską należy w miarę możności skupiać na specjalnych kursach drużynowych dla drużyn wiejskich lub też łączyć ją w oddzielne zastępy w ramach kursu normalnego. Normalny program takiego kursu (zastępu) będzie traktować całość zajęć pod kątem potrzeb wsi.

3) *Kształcenie podharcmistrzów jest podstawowym kształceniem starszyzny harcerskiej. Realizuje je w zasadzie każda Komenda Chorągwi.*

Kształcenie podharcmistrzów jest dwufazowe. Faza A — obejmuje teorię

harcerstwa oraz metodykę zbiórek. Faza B — obozownictwo i życie polowe.

Faza A — (teoria i metodyka) może być realizowana jednym z następujących sposobów:

a) samokształcenie kursisty (lektura oraz praktyka w najbliższej dobrej drużynie),

b) kursy podharcmistrzowskie, organizowane w czasie roku szkolnego przez Komendy Chorągwi;

c) kursy podharcmistrzowskie Ośrodka Harc. w Górkach Wielkich;

d) kursy, organizowane przez Komendy Chorągwi bezpośrednio przed obozem starszyzny, przewidzianym w fazie B.

Kształcenie w fazie A w każdej z podanych czterech ewentualności winno kończyć się próbą kandydata. Próba winna objąć wszystkie punkty wymagań podharcmistrzowskich, z wyjątkiem punktów, oznaczonych nazwami: „technika harcerska“, „zajęcia praktyczne“, „opracowanie programu obozu“, „ideologia“ oraz działu „obóz instruktorski“.

Kursy podharcmistrzowskie organizowane są dla każdej gałęzi harcerstwa osobno lub też w ramach wspólnego kursu tworzy się autonomiczne zastępy poszczególnych gałęzi.

Faza B — obozownictwo i życie polowe — przeprowadzane jest dla starszyzny wszystkich gałęzi harcerstwa łącznie, w jednym z następujących obozów:

a) obóz starszyzny, organizowany przez Komendę Chorągwi;

b) obóz podharcmistrzowski, organizowany przez Ośrodek Harc. w Górkach Wielkich;

c) w wyjątkowych wypadkach udział w obozie drużynowych lub prowadzenie dobrego obozu drużyny, hufca etc. Czas trwania kursu 7 — 10 dni, obozu — minimum 10 dni.

Pożądanym jest, aby ferie Bożego Narodzenia były przeznaczone na obozy lub kursy harców zimowych. Nie jest przeto wskazane organizowanie ani kursów drużynowych, ani kursów podharcmistrzowskich w okresie tych ferii.

Kształcenie harcmistrzów obejmuje dwie fazy: A — przed kursem harcmistrzowskim, B — kurs harcmistrzowski.

Kierownik Wydziału Kształcenia Starszyzny w Chorągwi i wyznaczeni przezeń instruktorzy w terenie czuwają nad pracą harcerską każdego podharcmistrza, udzielając mu rad i wskazówek przede wszystkim w zakresie samokształcenia instruktorskiego.

Periodyczne zebrania Komend Chorągwi lub Rad Honorowych Starszyzny opiniują, na wniosek Kierownika Wydziału Kształcenia Starszyzny Chorągwi, każdego podharcmistrza, który ukończył dwa lata służby w stopniu podharcmistrzowskim. Instruktorzy, którzy pozytywnie zaznaczyli się:

1) poziomem swego charakteru,

2) wynikami swej pracy instruktorskiej w Z. H. P.,

3) inteligencją —

kierowani są na kursy harcmistrzowskie.

Instruktorzy, co do których Komenda Chorągwi lub Rada Honorowa Star-

szyzny mają poważniejsze objekcje, winni być w odpowiedni sposób otoczeni opieką przez Kierownika Wydziału Kształcenia Starszyzny, aby zbliżyli się do poziomu wymagań stawianych harcmistrzom i uzyskali przez to prawo udziału w kursie harcmistrzowskim.

Zasada wygasania stopni phm. winna ułatwić skreślenie z listy starszyzny tych druhów, co do których wysiłki kierownika kształcenia starszyzny nie dają wyników.

Program kursów harcmistrzowskich iść winien w kierunku dotąd wypróbowanym przez Wydział Kształcenia Starszyzny Głównej Kwatery".

Z kolei dh. hm. L. *Domański zagaił dyskusję nad zasadami programów sprawności i specjalności, kierunek której nadał dh. Ryszard Zarzycki* referatem, drukowanym na innym miejscu.

W wyniku szczegółowej dyskusji nad referatami konferencja przyjęła następujące uchwały:

I.

Konferencja harcmistrzowska stwierdza, co następuje:

1) aktywność harcerstwa w życiu społecznym winna nawiązywać do dorobku pracy różnych środowisk harcerskich,

2) zasadniczą podstawą winna być dokładna znajomość zagadnień Polski współczesnej, stąd też pod tym kątem patrzenia winien być wzbogacony program pracy harcerskiej na wszystkich szczeblach organizacyjnych,

3) aktywność harcerstwa winna przejawiać się w najbliższym okresie w szczególności w 3-ch podstawowych kierunkach:

a) upowszechnienia kultury w Polsce.

b) realizacji pogotowia obronności,

c) przebudowy społeczno-gospodarczej,

4) programy szczegółowe tej akcji winny być tak realizowane, aby czyniły zadość potrzebom młodzieży posiadania wielkiej wizji przyszłej Polski,

5) jednym z głównych czynników realizatorskich jest ujednolicenie postawy ideowej grona instruktorskiego,

6) głównym przeto zagadnieniem, które winno być przedmiotem intensywnej pracy tak indywidualnej, jak zespołowej grona instruktorskiego jest problem harcerskiego poglądu na świat,

7) dla pracy realizacyjnej powyższych postulatów winna powstać we władzach naczelnych odpowiednia komórka, organizująca ten odcinek pracy na wszystkich terenach Związku.

II.

Konferencja harcmistrzowska wzywa grono instruktorskie do czynnego poparcia „Funduszu Żelaznego i Gospodarczego Organizacji Harcerzy" a w szczególności zaleca:

1) nabywanie „cegiełek" przez wszystkich instruktorów,

2) wykorzystanie wszystkich odpraw na propagandę idei Funduszu żelaznego i Gospodarczego.

3) czynne popieranie w terenie wszelkich poczynań Komisji Finansowo-Gospodarczej G. K. H.

III.

W zakresie kształcenia starszyzny Konferencja Instruktorska prosi Główną Kwaterę Harcerzy o wydanie projektu instrukcji kształcenia starszyzny, który uwzględniałby zasadnicze postulaty zawarte w referacie dha Kamińskiego,

IV.

Konferencja Harcmistrzowska po dyskusji nad zasadami sprawności dla harcerzy i skautów wypowiada się za:

1) wyodrębnieniem sprawności od specjalności przewidzianych zasadniczo dla skautów,

2) możliwie daleko posuniętym uproszczeniem i zbliżeniem do życia sprawności harcerzy i ułatwieniem ich zdobywania i przyznawania (odrzucenie balastu intelektualnego, zniesienie instytucji Komisyj itp.),

3) nadawaniem sprawności na stałe,

4) traktowaniem każdej sprawności jako zamkniętej całości (bez stopniowania),

5) stworzeniem jednej grupy sprawności bez stwarzania granic między przeznaczonymi dla harcerzy i dla skautów. Natomiast wśród sprawności winny być łatwiejsze i trudniejsze.

V.

Konferencja harcmistrzowska prosi dha Naczelnika Harcerzy o rozesłanie uchwał konferencji wszystkim Komendantom Chorągwi i wezwanie ich do realizacji myśli zawartych w uchwałach.

VI.

Konferencja Harcmistrzowska, oceniając dorobek programowy i stwierdzając postęp w wielu ważnych dziedzinach prac Organizacji Harcerzy, które uwydatniły się w czasie obrad konferencji, wyraża Naczelnikowi i Głównej Kwaterze Harcerzy szczerą wdzięczność.

VII

Konferencja Harcmistrzowska serdecznie dziękuje przewodniczącemu konferencji hm. Antoniemu Olbromskiemu za sprawne i taktowne przewodnictwo, które stworzyło warunki dla harmonijnej i dobrej atmosfery, gwarantującej owocność pracy konferencji.

Dodać jeszcze należy, iż konferencję zaszczycił swą obecnością (na krótką niestety chwilę) Druh Przewodniczący Z. H. P., dr. M. Grażyński, który wygłosił dłuższe przemówienie *), dhna Naczelniczka Harcerek, Maria Krynicka i dhna hm. Jadwiga Falkowska.

W drugim dniu obrad przy kominku Dh. Naczelnik wygłosił gawędę, poświęconą zagadnieniu osobowości instruktora (streszczoną w „W Kręgu Wodzów" nr 3 — marzec 1939).

W trzecim dniu konferencji, odbyła się wycieczka na Zaolzie. *M. W.*

---

*) ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Harcerstwa", jako oddzielny artykuł (przyp. red.).

Przegląd prasy młodzieży

Przegląd niniejszy obejmuje znacznie krótszy niż normalnie okres czasu — a mianowicie uwzględnia omówione na łamach prasy młodzieży zdarzenia tylko za miesiąc grudzień r. ub. W ten sposób, zgodnie z zapowiedzią w przeglądzie poprzednim, trochę więcej miejsca będziemy mogli tym razem poświęcić zagadnieniom wewnętrzno - organizacyjnym, które pominęliśmy zeszłym razem.

Na początku — grudniowe sprawy bieżące. Popełnimy tu małą nieścisłość — cofniemy się o 3 dni wstecz, aby zanotować odbyte dn. 27.XI. imprezy Centralnego Związku Młodej Wsi. Jedną z nich były *„Obrady Zarządu Głównego C. Z. M. W.“* („Siew“ Nr 49). Omówiono w ich toku sytuację Związku i grup młodzieżowych w Polsce, przyjęto tezy w sprawie współpracy polsko - ukraińskiej i upoważniono prezydium do kontynuadji rozmów z Wołyńskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej, rozpatrzono preliminarz budżetowy oraz ustalono termin Zjazdu Walnego na 8.II.39 r. W tym samym dniu miało miejsce *„Walne Zebranie Akad. Koła Młodej Wsi w W-wie“* („Siew“ Nr 51). Zdano na nim sprawozdanie z zeszłorocznych wyjazdów w teren, współpracy z młodzieżą wiejską, pracy samokształceniowej, referatów, akcji wydawniczej („Chłopska Wiosna“), oraz z organizacji Zjazdu Maturzystów — Chłopów na jesieni 1938 r.

Jako plany na rok b. wysunięto pracę w sekcjach (pracy w kole, kulturalno-oświatowej i prasowej) projekt utworzenia przy C. Z. M. W. ogólnopolskiego Wydziału Spraw Akademickich - Wiejskich, i nawiązanie kontaktu ze Zw. Samorządu terytorialnego. — To były raczej imprezy o charakterze i znaczeniu prawie wyłącznie wewnętrzno - organizacyjnym.

Już początek grudnia przyniósł wiadomości o pewnych posunięciach ogólniejszych, dotyczących kilku młodzieżowych organizacyj. Oto najwpierw pisma codzienne, potem zaś liczne czasopisma młodzieży zamieściły: *„Rozkaz specjalny Komendanta Głównego Związku Młodej Polski“*, wraz z równoległym do niego *„Zarządzeniem Prezesa Ruchu Narodowo - Państwowego“*, oraz ogłoszone współcześnie z nimi *„Zasady współdziałania Związku Strzeleckiego i Związku Młodej Polski“* („Młoda Polska Nr 15, „Jutro Polski“ Nr 1). Tak „Rozkaz...“ jak i „Zarządzenie...“ dotyczą międzyorganizacyjnego porozumienia, w wyniku którego: Wydział Młodych R. N. P. uległ likwidacji a członkowie jego wcieleni w szeregi Zw. Młodej Polski; akademicka organizacja „Awangarda“ działać ma w dalszym ciągu pod przedłużoną nazwą „Awangarda - Akademicki Związek Młodej Polski“; czasopismo R. N. P. „Akcja Narodowo - Państwowa“ przekształcone zostało na ty-

godnik „Jutro Polski", wychodzący w ramach Służby Młodych O. Z. N. Przypominamy tu na marginesie, że Ruch Nar. - Państw. nosił tę nazwę od 19.XII.37 r. tj. od chwili uchwalenia deklaracji stwierdzającej pozytywny stosunek organizacji do O. Z. N. Uprzednio, pod nazwą „Związku Młodych Narodowców", kontynuował on ideologię b. Obozu Wielkiej Polski, na którego gruzach powstał, stopniowo potem zbliżając się coraz bardziej w poglądach do obozu rządowego, ostatnio do O. Z. N. Artykuł programowy sfuzjowanych R. N. P. i Z. M. P. (J. Makowski *„O nacjonalizm władczy"* — „Jutro Polski" Nr 1) określa jako podstawowe hasła organizacji — nacjonalizm, wiarę w Naród i Państwo Polskie; chęć wyprowadzenia nacjonalizmu polskiego na szerokie wody, związania jego dynamicznej siły z Państwem, Armią i osobą Wodza, z pracą konkretną: chęć wykrzesania z młodego pokolenia maximum idealizmu męskiego, łączącego się z realizacją głoszonych haseł. — Porozumienie drugie przyniosło w wyniku swym układ, normujący zasady współpracy Z. S. i Z. M. P. Stając na stanowisku uznającym: 1) wspólność podporządkowania autorytetowi i woli Naczelnego Wodza i oparcia swych prac na wskazaniach Marszałka Piłsudskiego, 2) zbieżność celu — służby dla idei mocarstwowego rozwoju potęgi państwa, 3) odrębność wyłącznie metod pracy, wynikającą z różnicy charakteru organizacyj (Z. S. — państwowo - społeczna, wojskowa, Z. M. P. — polityczno - społeczna) — układ ustala zasady ścisłego współdziałania, które odtąd wyrażać się ma we wspólnej akcji p. w., kontakcie władz, współpracy w terenie, wymianie prelegentów i materiałów propagandowych. Naogół, obydwa porozumienia są oceniane „wysoce pozytywnie, jako pierwsze etapy na drodze konsolidacyjnej młodego pokolenia" („Dekada" Nr. 7 - 8). M. in. znajdujemy jednak i głos „Przemian", które twierdzą, że „deklaracje miały charakter raczej taktyczny. Szło bowiem o wyprzedzenie i przeciwstawienie rzeczywistej konsolidacji młodych Piłsudczyków — konsolidacji „prawowitej" (Nr 3. „Dwie konsolidacje").

Mowa tu o dawno zapowiadanym powstaniu w dn. 8.XII.38 r. organizacji p. n. *„Legion Młodzieży Polskiej"*, która zjednoczyła młodych Piłsudczyków zgrupowanych w „Legionie Młodych", „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej", „Kadrze Młodych", oraz należących dawniej do „Straży Przedniej". Historię zjednoczonych organizacyj, przebieg kongresu oraz główne zasady programowe podaje Nr 7/8 „Dekady" — dokąd odsyłamy ciekawych tych szczegółów czytelników. Tu skorzystamy z bardziej źródłowych wypowiedzi, zamieszczonych w Nr 3 „Przemian" — dawnego organu Z. P. M. D. — obecnie pismo L. M. P. Na pierwszym miejscu zamieszcza tam J. Mrozowicki, obecny prezes L. M. P., swoje uwagi, dotyczące tła i głównie motywów zjednoczenia. Za takie uważa: nie kompromis, lecz zbieżność ideologiczno-programową organizacyj, zgodność metod działania, wspólność poglądów na cel działania oraz na wartośc pracy samowychowawczej i realnych osiągnięć. Vice-prezes L.M.P., Z. Sałapczyński, omawia zaraz dalej *„Założenia ideowe"* nowopowołanej do życia organizacji. Podstawowe zadanie Polski widzi on w „tworzeniu na chrześcijańskich zasadach opartej kultury, która promieniować będzie na inne narody", zadanie młodzieży w czynnym głoszeniu hasła: „Przez przebudowę społeczno - gospodarczą do potęgi Państwa". Dalsze wytyczne głoszą m. in., że „podstawą ustroju państwa musi być powszechność

społeczna", że „swoboda jednostki musi być ograniczona poczuciem nadrzędności interesów Państwa i narodu i służby dla Polski.

„Konsolidację młodych piłsudczyków" ocenia S. Gabryl w Nr 2 „Zespołu" szczególnie dodatnio, jako dokonaną bez udziału pokolenia starszego na tle licznych grupek politycznych i walk prestiżowych. „Siew Młodej Wsi" w Nr 52 również wyraża zadowolenie, „że organizacje złączyły się w jedną. Jeszcze jednak ważniejszym jest to, że połączenie nastąpiło bez nacisku i jakichś widoków politycznych. Samodzielność decyzji organizacyjnej i zdanie się jedynie na własną siłę — oto rzeczy najważniejsze". Ten sam artykuł cytuje urywki z wywiadu przeprowadzonego z okazji konsolidacji z prezesem C. Z. M. W. — S. Gieratem na temat *„Właściwych kierunków ruchów młodzieżowych"*. („Przemiany" Nr 3). Znajdujemy tam także pozytywną ocenę zjednoczenia lewicy mł. W końcu replikę na komentarze prasowe zamieszcza Nr 4 „Przemian" p. t.: *„O. Z. N., „Naprawa" i Z. M. P.*

Choć ostatni z przejawów życia organizacyjnego młodzieży w grudniu nie znalazł odbicia w młodzieżowej prasie — wspomnę go tu. Mam na myśli obchodzone uroczyście w dn. 8.XII piętnastolecie Polskiej Y. M. C. A. Z artykułu o *„Polskiej Y. M. C. A. i jej pracy kulturalno oświatowej"* („Praca Oświatowa" Nr 10), jak i ze szczegółowej, specjalnie na rocznicę wydanej książeczki pt. „Polska Y. M. C. A. — Zw. Młodzieży Chrześcijańskiej — 1923 - 38." — dowiadujemy się m. in., że w ciągu 1937 r. organizacja ta obsługiwała około 30 tys osób, że dzienna frekwencja w lokalach Y. M. C. A. w sezonie jes. zim. wynosiła ponad 5 tys. osób, że odbyło się około 900 imprez itd. itd.

Przejdźmy teraz do spraw wewnętrznych. Rozpatrzymy je kolejno w/g środowisk i organizacyj, zaczynając od młodzieży szkolnej. Wychowawcze podejście do tego zagadnienia roprezentują nam dwa artykuły drukowane w nauczycielskim piśmie „Ogniwo" Nr 4/5. Pierwszy z nich jest właściwie drukowanym przemówieniem, które wygłoszone było przez autora, T. Wojeńskiego na posiedzeniu Rady Oświecenia, a dotyczyło *„Przeszkód w pracy nauczyciela szkoły średniej"*. Pesymistyczne rozważania wskazują na nikłe wyniki pracy wychowawczej w szkole (czego dowodem są akty gwałtu i barbarzyństwa na wyższych uczelniach, zdziczenie i sceptyzm młodzieży) — a przyczyn zła doszukują się w zbytnim liberaliźmie władz szkolnych, przeciążeniu programów aktualizacją, kosztem wyrabiania moralnych zasad i kultury. Artykuł drugi rozpatruje zagadnienie *„podstaw i granic egzekutywy"*, które jest właściwie próbą wyznaczenia granicy, dzielącej rygoryzm wych. od liberalizmu. Rozwiązanie tych kwestii jest T. Parnowskiemu, autorowi, potrzebne do szukania możliwości porozumienia między pokoleniami, do wskazania starszym dróg prowadzących do zrozumienia młodych i zdobycia ich zaufania, do przeprowadzenia analizy pojęć i idei starszych a młodzieży. Zagadnienie jest b. zajmujące, to też śledzić będziemy dalsze odcinki artykułu i ew. głosy w dyskusji

O innym charakterze są uwagi K. Koźniewskiego w Nr. 17 „Orki", skierowane do samej młodzieży. W odezwie — nawołuje on młodych absolwentów szkół do podjęcia na wyższych uczelniach „krucjaty przeciw niszczycielom kultury, chamstwu i reakcji", w artykule zaś pt. *„Pierwsze kroki w życie dojrzałe"* — każe

wszystkim walczyć ustawicznie o prawdę istotną, którą jest — człowiek, duch, myśl wolna. Motyw „człowieka“ przewija się też przez artykuł W. Józefowskiego, drukowany w piśmie młodzieży szkolnej „Nurt“ Nr 7 - 8. (*Samokształcenie jako konieczność społeczna*“). Koniecznością dziejową jest dla autora przebudowa psychiki społeczeństwa i idące za tym: sprecyzowanie sobie ideału Nowego Polaka i wyrobienie w sobie drogą samokształcenia czynnej, walczącej postawy wobec życia. Oby tylko wszyscy zrozumieli „walkę“, tak jak to pojmują wyżej cytowani przedstawiciele młodzieży! Że tak niestety nie jest, świadczą o tym coroczne awantury i walki prowadzone na wyższych uczelniach — nie w imię kultury. Powtórzyły się one i w tym roku, stając się przyczyną licznych pokaleczeń a nawet kilku wypadków zgonu (*„Mord na U. J. P.*“ — „Przemiany“ Nr 3, *„Skalpel*“ — „W Młodych Oczach“ Nr 1) i powodując czasowe przerwy w zajęciach kilku uniwersytetów. Reakcja na te fakty i ze strony młodzieży i społeczeństwa i władz szkolnych była słabsza niż lat ubiegłych. Natomiast inne z przedsięwzięć młodzieży narodowej a mianowicie ostentacyjnie — hałaśliwie urządzona manifestacja z okazji rocznicy śmierci S. Wacławskiego, oprócz energicznej przeciwdziałającej ulicznym awanturom interwencji policji, spotkała się z głosem opozycji ze strony może najbardziej nieoczekiwanej dla organizatorów, bo ze strony rodziny zmarłego. Ogłosiła ona w prasie („Dekada“ Nr 6) list otwarty, w którym prosi o zaniechanie „obchodów zbyt głośnych“, przeciwnie, o uczczenie pamięci zmarłego przez wytrwałą i pilną pracę. Czy aby usłuchają? Przecież instynkt walki musi znaleźć swe ujście. Nie usunęło radykalnie zła nawet utworzenie Legii Akad., która m. in. miała właśnie za cel skierowanie bojowych zapędów młodzieży ku pożyteczniejszym zajęciom niż wybijanie szyb w sklepach żydowskich i turbowanie kolegów żydów. Ale zobaczmy przy okazji jak przedstawia się *„...dzisiejsza Legia Akademicka*“ („Dekada“ Nr 7/8). Liczy ona 12.000 ludzi, prowadzi w. f. na wyższych uczelniach, organizuje liczne, udane obozy, prowadząc akcję społeczną na ziemiach wschodnich, aktualnie zaś podjęła prace specjalizujące, a więc zorganizowała kursy przysp. motorowego, szkolny szwadron kawaleryjski i liczne kursy narciarskie.

Organizacją pokrewną Legii, a obecnie nabierającej większego znaczenia przez porozumienie z Z. M. P. jest Związek Strzelecki i w tej chwili nas obchodzące oddziały akademickie Z. S. Interesujące, choć zbyt specjalne, aby je tu przytaczać, są ogłoszone w Nr 27 „Strzelca“, *„Wytyczne dla akademików Z. S.*“, które podają ogólne zasady szkolenia, mającego osiągnąć przygotowanie przyszłych komendantów Z. S., instruktorów i działaczy Z. S.

W ten sposób przeszliśmy od spraw akademickich do wewnętrzno-org. spraw młodzieży robotniczej, pracującej. W dalszym ciągu stojąc na terenie Z. S., zwrócimy teraz uwagę na przeciwny biegun, pracę narybku — orląt. To, jak już kilkakrotnie nadmieniałam, obchodzić nas powinno szczególnie ze względu na pokrewieństwo form z naszą pracą zuchową. Dużo z tych form jest być może zapożyczonych z Z. H. P., ale napewno jest wiele i takich, które moglibyśmy spożytkować u nas. Ostatnio zwłaszcza dużo myśli i pomysłów nasuwają ogłoszone w orlęcym dodatku do Nr 41; 42; 47; 49 „Strzelca“ — *„Najważniejsze przepisy obowiązującego obecnie projektu instrukcji orląt*“, omawiające m. in. prawo orląt, organi-

zację i sposób szkolenia, zakres 5 działów pracy wych.-wyszk., sprawności i „próby“ na stopnie; wskazówki *„Gdzie szukać materiałów pomocniczych do pracy wśród orląt“* i opis *„Form pracy w drużynie orląt“* tj. zbiórek drużyny, zebrań zespołów, ognisk, obozów, wieczornic, uroczystości, zawodów, pokazów. Tak więc widzimy, że Z. S. prowadzi pracę orlęcą, opracowuje programy i czeka *„kiedy przed orlętami zostaną otwarte szkoły“* (J. Raubo — „Strzelec“ Nr 45/46). Niezbyt nawet cierpliwie czeka, zaczyna walczyć *„O prawo obywatelskie Z. S. na terenie szkół“* („Strzelec“ Nr 13),przekonywując władze, że „należy raczej Związek dopuścić do legalnej pracy wśród młodzieży, niż zmuszać w imię dobra pracy do pracy nielegalnej“. Ogólne zasady i wskazania organizacyjne Z. S. poznać możemy w wytycznych J. Tunguza — Zawiślaka, kmdta gł. Z. S., ogłoszonych w Nr 44 „Strzelca“ a dotyczących zadań związku, metod pracy i zag. organizacyjnych.

Inna z organizacji młodzieży pracującej — O. M. P. przeprowadziła obecnie *„Reformę nie zmianę systemu“* („Obóz Młodych“ Nr 13) — w przepisach wyszkolenia. Mianowicie: zróżnicowała wyszkolenie na dwa stopnie (14 - 18 l. i od 18 l. wzwyż), przy czym na szczeblu I. zredukowała ilość stopni do 3, na szczeblu II zaś stworzyła specjalne formy pracy tj. zadania natury ideowej i społ. - zawodowej. Sprawami wyszkolenia zajmuje się również „Kierownik“ K. S. M. M. W Nr 9 omawia *„Zajęcia zastępu i program wyszkolenia“*, w Nr 11, na *„Rozpoczęcie II stopnia programu wyszkolenia“* objaśnia główne działy programu tj.: 1) Religia i moralność, 2) Polska (wieś i miasto), 3) Organizacja, 4) Zdrowie; a w Nr 10 zamieszcza pierwszą odpowiedź nadesłaną na konkurs na plany zbiórek.

Tylko dwie organizacje zrobiły na koniec roku bilans wykonanych prac. Jedna to „Służba Młodych“, która przez usta mjr. Galinata (*„Drugi rok walki o jedność duchową młodzieży polskiej“* — „Jutro Polski Nr 4) wymieniła jako swój dorobek: wyrwanie z ghetta uczynienie panującym nacjonalizmu polskiego, walkę o prymat jednego i nadrzędnego interesu Narodu Polskiego oraz walkę o zdobycie wartości kwalifikacyjnych. O pracach drugiej, S. Pietrzyk w odpowiedzi na pytanie *„Co zrobił C. Z. M. W. w 1938 r.“* pisze, wskazując na organizację centr. wydz. wyk., zorganizowanie: spółdzielni włókienniczej i kinematograficznej, zjazdów wojew., kursów instruktorskich, dożynek i kongresu lubelskiego.

W. Konewczanka.

Redaktor: MARIAN WIERZBIAŃSKI.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Łazienkowska Nr. 7 (Dom Harcerstwa).

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „NA TROPIE“, Sp. z o. o., Warszawa, Łazienkowska Nr. 7, tel. 7-16-06, konto P. K. O. 62.288.

Prenumerata roczna 4 zł. — półroczna 2 zł. 25 gr. Cena numeru 85 gr.

Druk. „Nowoświecka“, Sp. z o. o., Warszawa, N.-Świat Nr. 57, tel. 2-72-16.